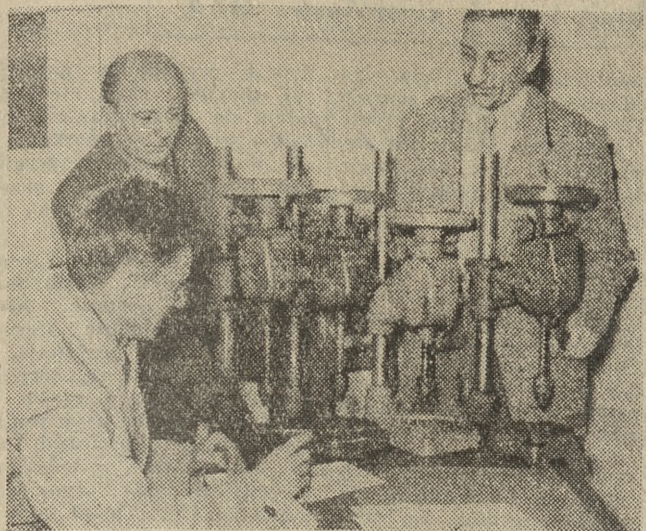


Narzędzia i maszyny — szkołom

Kto następny?



Wczoraj donosiliśmy, że już są ofiarodawcy maszyn dla szkół. Dziś zamieszczamy apel do wszystkich fabryk, by sprawę wspólnej akcji ZMS i „Głosu” wzięły sobie do serca i... wyszukały zbędne narzędzia u siebie.

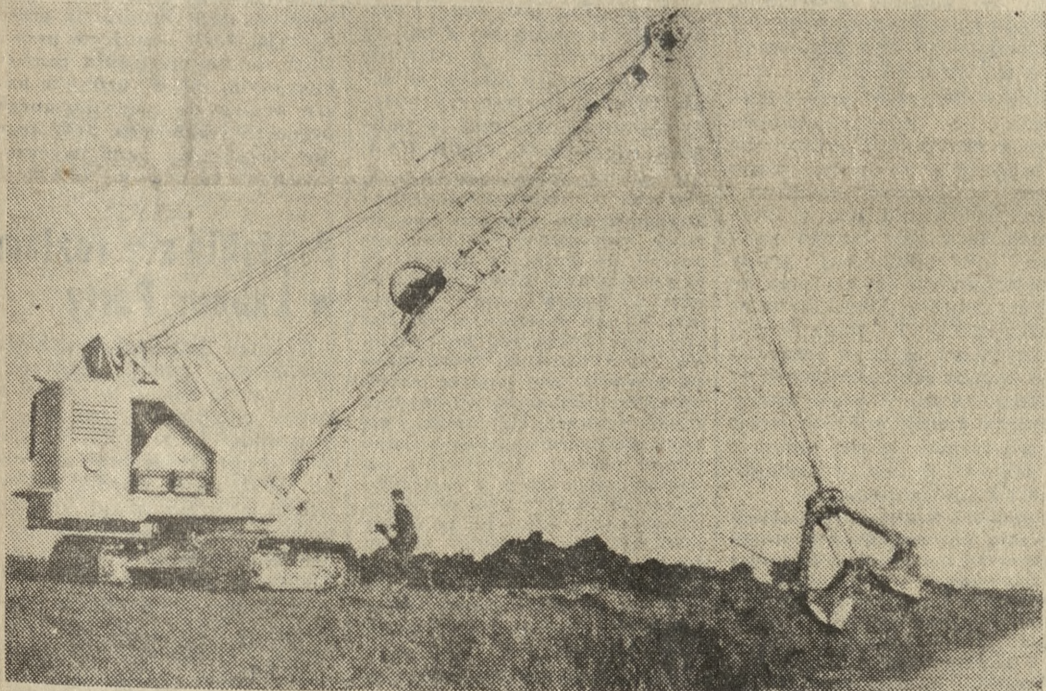
A oto co piszą pierwsi ofiarodawcy:

„W ramach akcji specjalnej upłyniania zbędnych i nieprzydatnych maszyn i urządzeń, zaleconej uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (nr 151 z 1959 roku), rada zakładowa zakupuła od przedsiębiorstwa zbędnych 15 wiertarek stołowo-ręcznych z przeznaczeniem dla szkół — akcji zapoczątkowanej przez „Głos Wielkopolski”. Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Spichrzowych przekazując wiertarki redakcji „Głosu”, WZYWA WSZYSTKIE ZAKŁADY Z TERENU CAŁEGO WOJEWÓDZTWA DO DALSZYCH DARÓW NA RZECZ SZKÓŁ.”

Cóż tu dodać? Czekamy wraz z młodzieżą na następnych ofiarodawców.

Na zdjęciu: uroczyste przekazanie maszyn przedstawicielowi redakcji przez przewodniczącego rady zakładowej — Romana Rożałowskiego. (jk)

Rosną nakłady na meliorację



Okolice rzeki Obra Leniwa stanowią główną bazę paszową dla hodowców w pow. Międzyrzec. W br. kosztem 268 tys. zł przeprowadza się tu renowację koryta rzeki na 8 km odcinku oraz konserwację rowów odwadniających. Warto zaznaczyć, że sumy przeznaczone na prace wodno-melioracyjne w tym powiecie wzrosną z 1100 tys. zł w bieżącym roku do 3100 tys. zł w roku przyszłym. Na zdjęciu: prace melioracyjne na rzece Obra Leniwa w okolicach miejscowości Kręck.

CAF — fot. Matuszewski

Listy Macmillana

Premier W. Brytanii, Macmillan, tuż po swoim powrocie z Nowego Jorku do kraju, wystosował osobiste pismo do prezydenta Francji, gen. de Gaulle'a i kanclerza Niemiec Zachodnich — Adenauera. W listach tych informuje on o rozmowach, przeprowadzonych w Nowym Jorku z premierem Związku Radzieckiego — N. S. Chruszczowem. Jak podają agencje zachodnie, Macmillan występuje za kontynuowaniem wysiłków na rzecz nowego spotkania na najwyższym szczeblu. Przypuszcza się, że premier W. Brytanii podobne pisma wystosował także do innych sojuszników brytyjskich. (PAP)

Na odbytym wspólnym posiedzeniu przywódców partii: socjalistycznej, liberalno-demokratycznej i demokratycznego socjalizmu — socjaliści w związku z zamachem na Asanumę zażądali ustąpienia rządu Ikedy. Sekretarz generalny gabinetu Ikedy, Ohira oświadczył, że rząd postanowił jedynie usunąć naczelnika komisji do spraw bezpieczeństwa publicznego.

W związku z morderstwem popełnionym na wybitnym przywódcy socjalistycznej partii Japonii, wieloletnim działaczem japońskiego ruchu zawodowego, CRZZ przesłała depeszę kondolencyjną do japońskiej rady związków zawodowych Sohyo. W imieniu polskiej grupy



Rok XVI

Poznań

Cena 50 gr

Wydanie AB niedziela — poniedziałek 16/17 października 1960 Nr 248 (5196)

Rozbrojenie pod kontrolą

Propozycje Związku Radzieckiego w ONZ

Jak wiadomo, w dniu 13 października premier Chruszczow na wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ odczytał projekt propozycji w kwestii rozbrojenia, jaka miała być rozpatrzone przez Komisję Polityczną. Obecnie podajemy tekst tej propozycji:

Zgromadzenie Ogólne — zdając sobie sprawę że w warunkach, kiedy nowoczesna broń jest nieograniczona, jeżeli chodzi o siłę niszczytelką i zasięg działania, kontynuowanie wyścigu zbrojeń kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo dla narodów wszystkich krajów;

w przekonaniu, że w obliczu niebezpieczeństwa wojny rakietowo-jądrowej, problem powszechnego i całkowitego rozbrojenia jest najważniejszym zagadnieniem doby współczes-

Replikę premiera Chruszczowa na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ w dyskusji nad sprawą szpiegowskiej działalności USA — zamieszczamy na str. 2.

nej, wymagającym bezzwłocznego rozstrzygnięcia; podtrzymując rezolucję sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ z 20 listopada 1959 r. o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu;

konstatając z ubolewaniem, że wskazana rezolucja nie została zrealizowana i że dotychczas jeszcze nie zostały podjęte należyte kroki w celu wcielenia jej w życie;

ponownie wzywa rządy, aby dołożyły wszelkich wysiłków w kierunku osiągnięcia konstruktywnego rozwiązania pro-

blemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz zaleca jak najszybsze opracowanie i zawarcie układu w kwestii takiego rozbrojenia w oparciu o następujące zasady:

powszechne i całkowite rozbrojenie powinno obejmować rozwiązanie wszystkich sił zbrojnych, likwidację wszystkich zbrojeń, zaprzestanie produkcji przeznaczonych dla celów wojskowych, zlikwidowanie wszystkich obcych baz na cudzych terytoriach, zakaz broni jądrowej, chemicznej, bakteriologicznej i rakietowej, zakaz produkcji takiej broni i zniszczenie jej zapasów, jak również wszystkich środków dostarczania tej broni, skasowanie organów i instytucji mających za zadanie organizowanie spraw wojskowych w

(Ciąg dalszy na stronie 2)

21 bm — sesja Sejmu

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać osmą sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dniem 21 października 1960 r. Przewodniczący Rady Państwa

(—) Aleksander Zawadzki
Sekretarz Rady Państwa
(—) Julian Horodecki

Projekt rezolucji Zachodu

Stany Zjednoczone, W. Brytania i Włochy przedłożyły w piątek wieczorem w ONZ projekt rezolucji w sprawie rozbrojenia.

Projekt rezolucji amerykańsko-brytyjsko-włoskiej stwierdza, że rozbrojenie powinno być realizowane progresywnie i możliwie jak najszybciej, oraz że powszechne i całkowite rozbrojenie musi się rozpocząć od takich kroków, które dadzą z góry gwarancję rzeczywistej kontroli międzynarodowej.

Projekt rezolucji Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Włoch przewiduje zniszczenie wszystkich środków przenoszących broń masową, zniszczenie broni masowej zagłady oraz wszelkich środków, służących do prowadzenia wojny atomowej, chemicznej i bakteriologicznej. Powinna nastąpić redukcja sił zbrojnych do poziomu, niezbędnego dla zagwarantowania bezpieczeństwa danego kraju. Przestrzeń kosmiczna powinna być wykorzystana wyłącznie dla celów pokojowych. (PAP)

Liczebność sił zbrojnych NRF

Według komunikatu ministerstwa obrony NRF, stan liczebny zachodnoniemieckich sił zbrojnych osiągnął już 276 tys. osób, w tym 172 tys. w armii lądowej, 64 tys. w lotnictwie, 24 tys. w marynarce wojennej oraz 16 tys. w tzw. obronie terytorialnej i w centralnych organizacjach wojskowych. W bieżącym miesiącu powołano do szeregów około 41.600 ludzi. W tym samym okresie demobilizacja obejmie ponad 34 tys. ludzi. W bliskim czasie (w ciągu przyszłego roku) liczebność lądowych sił zbrojnych NRF ma wynieść 200 tys. ludzi zgromadzonych w 12 dywizjach. Lotnictwo ma się składać do 1963 roku z 28 eskadr obsługiwanych przez 100 tys. ludzi, a stan osobowy marynarki ma wynieść 25 tys. ludzi. Ogólna liczebność zachodnoniemieckich sił zbrojnych wyniesie z tą chwilą 325 tys. (PAP)

Zakończenie obrad VII plenum CK SD

15 bm. zakończyło się VII plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. W drugim dniu obrad kontynuowana była dyskusja generalna nad referatem Prezydium CK SD na temat roli, miejsca i zadań inteligencji w budowie socjalizmu w Polsce.

W oparciu o referat oraz przebieg dyskusji plenum powzięło uchwałę zawierającą stanowisko Stronnictwa Demokratycznego w odniesieniu do roli miejsca i zadań inteligencji w budowie socjalizmu oraz określającą zadania pracy partyjnej Stronnictwa w tych środowiskach inteligencji.

Plenum podjęło również uchwałę o zwołaniu VII Kongresu SD w pierwszym kwartale 1961 r. oraz określiło zasady wyboru delegatów.

Osobną rezolucję przyjęto w związku z sytuacją międzynarodową. (PAP)

Inauguracja na WUML

Inauguracja roku szkolnego na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu odbędzie się w dniu 18 października 1960 roku o godz. 17 w gmachu KW PZPR przy ul. Armii Czerwonej 75.

Wykład inauguracyjny na temat: „Monopol i konkurencja w świetle współczesnej teorii burżuazyjnej” — wygłosi prof. dr Wacław Wilczyński. Jednocześnie odbędzie się zakończenie roku szkolnego 1959/60. (na)

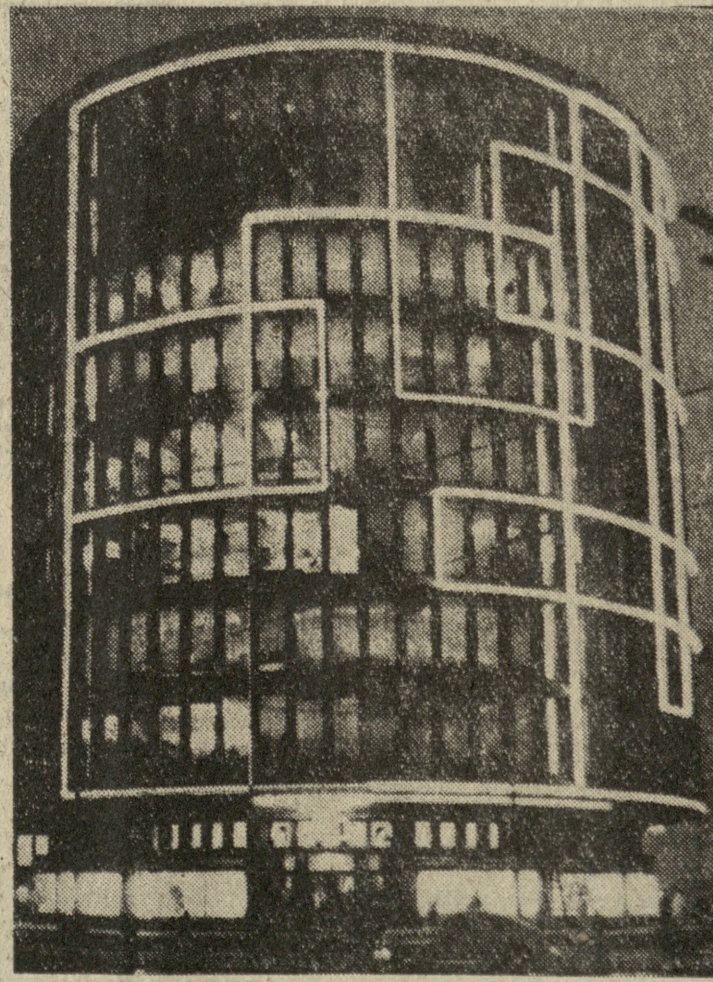
Żandarmeria Mobutu — w akcji

W stolicy Konga, Leopoldville, odbyła się w piątek masowa demonstracja ludności w obronie premiera Lumumby, parlamentu i legalnego rządu Konga. Uczestnicy demonstracji udali się w kierunku kwatery głównej ONZ z transparentami, na których widniały hasła: „Otwórzcie parlament, a Lumumba zwycięży”.

Zoldacy płk. Mobutu zabiegali drogą demonstracyjną, bijąc ich pałkami i kolbami karabinów. (PAP)

„Okraglak” w neonach

Nasz popularny „okraglak” czyli PDT, przyszedł się w nowe błyskotliwe szaty. Neony opasują całą powierzchnię gmachu, długość rur szklanych dochodzi do kilkudziesięciu metrów. Nowe szatki „okraglaka” są równie drogie, jak efektywne. A podobno dyrekcja PDT ma zamiar posadzić jeszcze ogromnego, kolorowego koguta na dachu... Fot. — K. Przychodzki



TE ŚWIATA POLITYKI

Zmieniony obraz

Po 4 tygodniach obrad sesji ONZ

Pierwsza runda dramatu czej walce na forum ONZ o pokojowe współistnienie — zakończona. Po 4 tygodniach obrad większość szefów rządów i przywódców państw powróciła do swych krajów. Wprawdzie dotychczas o niczym nie za decydowano, ale poruszono wszystkie palące problemy. Mówią one o tym, że obraz świata znów się zmienił, że wyłoniło się szereg momentów, które spowodowały zmianę układu sił w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych i to właśnie na korzyść pokoju.

WZROST AUTORYTETU ZSRR

W świetle dotychczasowego przebiegu XV sesji ONZ, Stany Zjednoczone straciły posiadany niegdyś prestiż. Stwierdza to dobitnie i oficjalnie znany amerykański publicysta i komentator polityczny — Walter Lippmann. Wzrost natomiast, i to bardzo poważnie, autorytetu Związku Radzieckiego i całego obozu socjalizmu. Przede wszystkim dlatego, że obóz ten wniósł pod obrady ONZ konkretne propozycje, zmierzające do zlikwidowania napięcia międzynarodowego, do pokojowego współistnienia, do likwidacji „zimnej wojny”, którą znów rozpętały Stany Zjednoczone.

Jak wiadomo, Związek Radziecki zgłosił pod obrady ONZ plan powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Plan ten spotkał się — rzecz jasna — z uznaniem pokój milujących narodów. Jednak z powodu zdecydowanie nieprzychylnego stanowiska USA, plan ten będzie rozpatrywany jedynie przez Komisję Polityczną ONZ, co na pewno nie przysparza sławy polityce bloku zachodniego.

Premier Chruszczow zgłosił też doniosłą deklarację o całkowitej likwidacji kolonializmu. W tej sprawie Związek Radziecki odniósł duży sukces polityczny, gdyż — mimo niewybrednych metod proceduralnych przewodniczącego sesji Bolanda — deklarację radziecką przez aklamację włączył do porządku obrad.

Duży wkład w dzieło odprężenia Wschód-Zachód wniosła na forum ONZ delegacja polska. Władysław Gomułka zwrócił światu uwagę na niebezpie-

czeństwo zachodnioniemieckiego militarysty i rewizjonizmu oraz zgłosił doniosłą propozycję zmierzającą do likwidacji wyścigu zbrojeń.

POWSTANIE TRZECIEJ SIŁY

Na nową sytuację w świecie wpływa powstała w ostatnim okresie tzw. trzecia siła, reprezentowana przez neutralne państwa azjatycko-afrykańskie (na bieżącej sesji do ONZ przyjęło 15 nowych państw afrykańskich). Nie wszystkie co prawda są na tyle silne, by prowadzić zupełnie samodzielną politykę. Niektóre z nich ulegają jeszcze presji USA: obawiają się one blokady gospodarczej i wstrzymania pomocy ekonomicznej. Dlatego też delegaci tych krajów często wstrzymują się od głosu.

SPRAWA UNIERSALIZMU

Ilustracją tego jest przebieg głosowania nad sprawą przyjęcia Chin Ludowych do ONZ. Przez wiele lat za zasadą uniwersalizmu ONZ głosowało 9 państw socjalistycznych. W ubiegłym roku głosowało już 29 delegatów. Natomiast na bieżącej sesji za przyjęciem Chin do ONZ głosowało już 34 państwa, przeciwko — 42, a 22 wstrzymały się od głosu. Stąd też obserwatorzy polityczni w ONZ twierdzą, że jest już prawie pewne, iż w przyszłym roku Zachód nie będzie mógł powstrzymać uznania Chin Ludowych za jedynego reprezentanta w ONZ. Ostateczne zwycięstwo zasady uniwersalizmu ONZ będzie miało ogromne znaczenie dla przyszłych losów świata, dla autorytetu tej organizacji.

Mieczysław Haliński

Jed pod Rzeszowem

Oprócz złóż ropy naftowej odkrytych na przedgórzu Karpat w rejonie Mielca, występują tu również — jak się ostatnio okazało — poważne zasoby solanki, zawierającej bardzo duże, bo dochodzące do 60—80 miligramów na litr — ilości jodu.

Bogate zasoby jodu znajdują się także w Chmielniku pod Rzeszowem. (PAP)

Z tej iskry może wybuchnąć pożar

Premier Chruszczow o szpiegowskich lotach samolotów USA

W czwartek wieczorem w czasie dyskusji nad sprawą agresywnych poczynań lotnictwa USA wobec ZSRR zagrażających pokojowi międzynarodowemu, premier Chruszczow skorzystał z prawa odpowiedzi na forum ONZ.

Chruszczow przypomniał, jak po zniknięciu samolotu „U-2” pilotowanego przez Powersa Stany Zjednoczone fabrykowały fałszywe komunikaty o przyczynach zaginięcia maszyny (że pilot zabił z braku tlenu i widocznie runął z maszyny na ziemię) i jak potem zostały na tym kłamstwie przylapane.

„Panowie, wyobrażacie sobie chyba, do jak niebezpiecznych następstw prowadzi takie postępowanie. Gdy na procesie zapytano Powersa, czy gdyby miał na pokładzie bombę atomową, nacisnąłby guzik, Powers odparł: nacisnąłbym. Wyobrażacie sobie, panowie, co by się wtedy stało? Początek wojny, a nawet nie początek wojny, lecz już wojna!”

Niedawno zorganizowano manewry wojskowe krajów NATO u wybrzeży i granic Związku Radzieckiego na Morzu Czarnym. Kiedy marszałek Malinowski zapytał mnie, jak postąpić w tej sprawie, powiedziałem mu: wy jesteście ministrem obrony, a więc co proponujecie? Odpowiedział mi: proponuję postawić w stan gotowości bojowej nasze siły zbrojne, a przede wszystkim broń rakietową, i uzbroić rakiety w głowice bojowe. Odpowiedziałem ministrowi obrony, iż proponuję rozsądne kroki, ponieważ nie wiemy, czy są to manewry wojskowe, czy przygotowania do wojny.

Kiedy zdążyłem do Nowego Jorku na statku „Baltika”, przelatywały nad nami amery-

kańskie samoloty. Mało tego — zobaczyłem, że tym samym kursem, co nasz statek, płynię łódź podwodna. Zdaje mi się, że nie trzeba być specjalnie mądrym, aby się domyślić, co to była za łódź.

Po cóż więc ta nowa prowokacja? Czy chcecie nas zastraszyć? My nie należymy do ludzi bojaźliwych. Czy może chcecie posłać na dno statek, którym płynąłem? Proszę bardzo, pójdę na dno, lecz ostrzegam, że pociągnę za sobą również i was!

Przedstawiciel USA oświadczył, że Chruszczow nie ma racji, twierdząc, że incydent z „U-2” stał się przyczyną zerwania konferencji szefów czterech mocarstw, gdyż jakoby przed konferencją dzienniki „Prawda” i „Izwestia” występowały w ostrym tonie przeciwko Stanom Zjednoczonym. Tak jest, nasze dzienniki występowały w ostrym tonie, lecz nie przeciwko Stanom Zjednoczonym, lecz przeciwko wypowiedziom pana Dillona, pana Hertera i wiceprezydenta USA. Nie będę wymieniał jego nazwiska, aby nie mieszać się do kampanii wyborczej w USA.

Abym delegaci na Zgromadzenie nie wiedzieli dokładnie, o jakich wypowiedziach mowa — przytoczę ocenę, jaką dał tym wypowiedziom prezydent USA. Mianowicie na konferencji prasowej w odpowiedzi na pytanie korespondenta, czy zna treść wystąpienia Dillona, Hertera i wiceprezydenta, oświadczył on: „Tak jest, znam i całkowicie zgadzam się z treścią tych wypowiedzi”. A więc nie był to po prostu punkt widzenia Dillona, Hertera czy wiceprezydenta, lecz była to polityka prezydenta, rządu USA.

W ten sposób prezydent USA, Pentagon i Departament Stanu przygotowywali zerwanie konferencji na szczycie. Następnie pomysłeli, że może nie podziela to na Chruszczowa. Wówczas postanowili: zastosujemy silniejszy środek. Wysłali szpiegowski samolot przeciwko Związkowi Radzieckiemu już 9 kwietnia. Widzieliśmy go, przeleciał nad naszym terytorium, lecz obsługa naszej artylerii przeciwlotniczej nie strąciła go; winni niestracenia samolotu zostali surowo ukarani. Amerykanie natomiast zgodzili się na następujący sposób: jeżeli 9 kwietnia samolot nie został strącony, to można powtórzyć prowokację. Wysłali drugi samolot 1 maja. Tym razem nasza artyleria przeciwlotnicza postarała się odepchnąć go z grzech i strąciła samolot. Podziękowaliśmy jej za to.

Sądzę, że prezydent USA uległ wojskowemu. On oświadczył, że nie chciał zastraszć stosunków z nami. Mimo, że do końca ka-

dencji prezydenta pozostało już niewiele czasu, nie uchyliłem się od spotkania z nim. Wiem jednak, że spotkanie to nie dało wielkich rezultatów. A mimo wszystko pragnę wyrazić mu uznanie jako człowieka.

Chcemy, by Stany Zjednoczone przyznały, iż dokonały agresywnych posunięć. Niech znajdą odpowiednie sformułowanie, niech przyznają, że dokonały posunięć, które jest niedopuszczalne w czasie pokoju, przy normalnych stosunkach między państwami, i dadzą zapewnienie, iż więcej tego robić nie będą. Gdyby przedstawiciel USA złożył takie oświadczenie, nie trzeba by już było wygłaszać żadnych przemówień. Sprawa byłaby zamknięta.

Ale Stany Zjednoczone upierają się przy swym prawie do dokonywania takich lotów. Wobec tego obstajemy mocno przy swoim prawie do żądania, aby tego rodzaju loty potępiono jako agresję. Nie jest to zwykły spór, z tych, które zdarzają się między państwami. Tu chodzi o naruszenie prawa międzynarodowego.

Jak można prowadzić rokowania rozbrojeniowe, gdy jedno z wielkich mocarstw dokonuje prowokacyjnych lotów nad terytorium drugiego wielkiego mocarstwa? Jaką wartość będą miały takie rokowania?

Nie chcę chwalić się naszą bronią, ale nie chcę też udawać biednego. Dysponujemy najpotężniejszą bronią, która pozwala nam bronić się przed agresją. Jeśli uznacie prawo USA do dokonywania prowokacyjnych lotów, uznacie nasze prawo do zdecydowanego potępienia agresora. Jeśli tego nie uczynicie, sami wygryzemy to prawo. (PAP)

Pogłębia się rozłam w Labour Party

Członek labourzystowski „gabinetu cieni”, Anthony Greenwood zgłosił w czwartek swoje ustąpienie, oskarżając przywódcę Labour Party Gaitskela o spowodowanie rozbięcia partii, m.in. w wyniku lekkomyślności przez niego decyzji powziętych na ostatnim zjeździe w kwestii rozbrojenia nuklearnego Wielkiej Brytanii.

W londyńskich kołach politycznych uważa się, że rezygnacja Greenwooda poważnie skomplikuje sytuację Gaitskela i zwiększy niebezpieczeństwo rozłamu w Labour Party. (PAP)



Bogactwo tematyki, poruszanej przez prasę, stawia współczesnego czytelnika przed nie lada dylematem. Czy czytać, skoro ciekawych pism mamy całą plejadę? Czy wertować pobieżnie wszystkie czołowe gazety i tygodniki, czy też raczej poświęcić się szczegółowej lekturze jedynie niektórych?

Spiesząc w sukurs potrzebom Czytelników — „Głos” postanowił w dokonywaniu cotygodniowego przeglądu prasy, niejako Was... wyręczać. Sądymy, iż zwrócenie uwagi na szczególnie cenne pozycje publicystyczne ostatnich dni — może pomóc w doborowaniu lektury. Tym zaś którzy absolutnie nie dysponują czasem, być może nasz przegląd pozwoli, w drobnym choćby stopniu, zorientować się „co w prasie piszczy”...

KALISKI JUBILEUSZ

Stosunkowo mało czytany w Poznaniu, przyjemnie redagowany, dwutygodnik „Ziemia Kaliska” — święcił z początkiem października jubileusz wydania 50 numeru. Z tej okazji pismo zamieściło okolicznościowy artykuł

„Semi o sobie”, w którym m. in. czytamy:

„...Tak więc mamy jubileusz. 50 numer powojennej „Ziemi Kaliskiej” wychodzi z druku jako kontynuacja do- brych tradycji prasy kaliskiej: „Kaliszanina”, „Gazety Kaliskiej” i przed- wojennej „Ziemi Kaliskiej”. Chcemy przede wszystkim — pisze JANTAR — aby poziom pisma odpowiadał stale opinii, jaką wyczytaliśmy w wielu pochlebnych recenzjach, zaś ostatnio w „Trybunie Ludu” 5 września br., że „Ziemia” jest „jednym z najambitniej redagowanych pism lokalnych”. Obyśmy się tylko ustrzegli przy tym megalomanii, co nie zawsze udawało się ludziom i instytucjom, chwalonym i fetowanym z okazji jubileuszu...”

Brawo! Nic dodać — nic ująć. Przy okazji — serdeczne życzenia od „Głosu”.

WYPADLI Z GNIAZD

Henryk Mierzyński, publicysta wrocławskiego tygodnika „Odra”, zajmuje się artykułem „Płaki, które wypadły z gniazd” — losem przesiedleńców, wyjeżdżających z Polski do NRF.

„...Niejednokrotnie publikowano listy, pisane przez przesiedleńców do znajomych i krewnych w Polsce. Listy te mówiły najczęściej o rozczarowaniach i tragediach przesiedleńców, którzy wyjechali, zafascynowani mirażem zachodnioniemieckiego cudu gospodarczego... Dziś sięgamy do wy-

danej w NRF książki — dokumentu pt.: „Das Dritte Problem”. Jest to wydany przez Wegweiser Verlag w Duesseldorfie zbiór artykułów i reportaży publicystów i działaczy zachodnioniemieckich na temat położenia tzw. spóźnionych przesiedleńców”.

„Odra” cytuje: „...Przesiedleńcy znaleźli się jak obcy w nowym otoczeniu. Ich dawniejsze powiązania i poczucie bezpieczeństwa przestały istnieć. Z konieczności ich start zaczynał się o wiele stopni niżej, niż początki tych, którzy od dawna mieszkali w zachodnich Niemczech... Obecność przesiedleńców musiała być przez ludność stale odczuwana jako inwazja... Ciężkie położenie przesiedleńców spychało ich często poniżej poziomu, na którym żyli dawniej, w stronach rodzinnych...”

SOFIZMATYKA I POLITYKA

W artykule pod tym tytułem w piątkowym „Życiu Warszawy” Artur Hajnicz obala zarzuty zachodnioniemieckiej prasy, według których wystąpienie Władysława Gomułki w ONZ miało być „pozbawione logiki”. Zarzucał ten m. in. postawił G. Schroeder w hamburskim dzienniku „Die Welt”. Pan S. pisze, że Gomułka broni zasady istnienia dwóch państw niemieckich i jednym tchem żąda od Republiki Federalnej, która nie ma wspólnej gra-

nicy z Polską, uznania granicy na Odrze i Nysie. „Cóż za grzech przeciw logice!” — wola autor.

„Jest to typowy sofizm — pisze A. Hajnicz — rozumowanie pozornie poprawne, lecz rozmyślnie zbudowane fałszywie... Postawiono tu znak równości między polityką NRF i Hiszpanii, która nie sąsiaduje z Polską i również nie uznaje granicy na Odrze i Nysie... Hiszpania nie uznaje granicy na Odrze i Nysie, co jest nam zresztą dość obojętne. Ale niezależnie od stanu stosunków polsko-hiszpańskich nie możemy zarzucić temu państwu tendencji rewizjonistycznej, ponieważ Hiszpania nie rości sobie żadnych pretensji do polskiego terytorium... Różnice w rozumowaniu Polaków i Niemców z NRF, a są one dziś bardzo głębokie, tkwią zresztą nie w dziedzinie logiki — te dałoby się łatwo wyjaśnić — lecz w dziedzinie polityki — stwierdza publicysta „ZW”.

SPRZYMIERZENCY ODWETOWCÓW

O katolickich ugrupowaniach rewizjonistycznych w NRF — piszą „Argumenty”. Leon Bolesławski przypomina znane oświadczenie kardynała Fringsa, osro występującego już w 1946 r. przeciwko granicy na Odrze i Nysie; pisze o innych wystąpieniach dostojników kościoła katolickiego w NRF, wręcz domagających się „zwrotu” naszych ziem Zachodnich.

„Argumenty” ujawniają, iż w NRF działa szereg instytucji i organizacji katolickich dla przesiedleńców, prowadzących aktywną działalność rewizjonistyczną. Tak więc i funkcjonują:

Katholische Flüchtlingsrat (Katolickie Rada Uchodźców), Ostpriesterhilfe (Pomoc kapłanów dla Wschodu), Eichendorfgilde-Heimatwerk Schlesischer Katholiken (Ośrodek ojczyznian śląskich katolików).

„Zarówno episkopat, jak i liczne przesiedleńcze organizacje katolickie w NRF, mając poparcie Watykanu i kół rządowych, stoją zdecydowanie w szeregu wstecznych, odwetowych sił — dopełniając bogato rozbudowany system czynników, wpływających na psychologiczną remilitaryzację państwa bońskiego”. — kończą „Argumenty”.

JAK ŻYJĄ W ZSRR

W jakim stopniu zmienił się poziom waszego życia? Oto główne pytania ankiety — omawianej przez tygodnik „Polityka” — z jaką zwróciła się „Komsomolskaja Prawda” do ok. 1.600 obywateli ZSRR. By ankieta była jak najbardziej reprezentatywna dla wszystkich rejonów Kraju Rad i wszystkich warstw społecznych — rozdano ankiety w 65 pociągach, odchodzących z Moskwy w najrozmaitszych kierunkach. Na pytanie „w jakim stopniu zmienił się poziom waszego życia w ostatnich latach” — na 1.399 odpowiedzi, 1024 brzmiały, że się podniosło, 277 — nie zmieniło się, 98 — obniżyło. Trzecie pytanie ankiety miało dotyczyć problemów, jakie nurtują ludzi radzieckich. 739 osób powiedziało, że najważniejszym jest problem mieszkaniowy. Na drugim miejscu znalazł się postulat podwyżki płac, dalej wypowiedziano się za redukcją aparatu administracyjnego i koniecznością obniżenia wieku emerytalnego.

Lektor

Nasza akcja — kluby młodzieżowe

Środek przeciw nudzie

W ubiegłą niedzielę artykułem, omawiającym sytuację kulturalną poznańskiej dzielnicy Jeżyce, rozpoczęliśmy kampanię postulującą tworzenie klubów dzielnicowych. Dziś zamieszczamy następną pozycję o dzielnicy Nowe Miasto. Sprawę tę traktujemy jak najbardziej serio, nie tylko ze względu na sezon jesienno-zimowy, lecz również z uwagi na wychowawcze znaczenie tych placówek.

Zegar wskazywał godzinę 16. Na małym rynečku ostatnia przekupka związała swój stragan. Z trolejbusu wysypała się grupa ludzi, wracających z fabryk. Taksówki stały smutne na postoju. Nie było ruchu, tylko z zachodu ogromne wieże katedry rzucały cień na małe kamieniczki rynku. To był jeden z jesiennych dni poznańskiej Śródky.

W jednym z domów, w pokoju na parterze przy biurku, stało trzech mężczyzn. Rozłożona mapa, szybkie przesunięcia po niej rąk, świadczyły o jakiejś naradzie.

PUNKT WIJŚCIA

Te są trzy punkty, z których powinniśmy rozpocząć „ofensywę”. Na północy — Główna z „Pometem”, w centrum Rynek Śródecki, na południu Starołęka ze Stomilem a w sumie jak widzieliśmy sprawa jest skomplikowana. 48 procent obszaru miasta, to na szachownicy 42 tysiące mieszkańców. 70 zakładów pracy, 800 rolników. Jednym słowem „uniwersalne” zaplecze. Ale w kulturze dysponujemy...

Tylko Starołęka posiada dom kultury, pracujący zresztą dla całego środowiska. „Pomet” ma Klub, uruchomiony

wysiłkiem załogi; ale w jednoizbowym pomieszczeniu może prowadzić normalnej pracy. Jest poza tym kilka świetlic. Naturalnie, do zabawy tylko. To koniec. A nie, przepraszam, są jeszcze 3 kina i restauracje...

— A młodzież? — zapytał cicho trzeci rozmówca, notujący dotychczas wszystkie wypowiedzi.

— Można ich spotkać w „Pomecie”, można i w „Stomilu”. ZMS-owcy korzystają z naszego lokalu, chociaż własnego kąta tu też nie mają. Schodzą się, dyskutują, projektują zajęcia. Myślał nawet o założeniu świetlicy, ostrzą sobie ząbki na restaurację „Maltańska”, która — ich zdaniem — jest zbyt cicha. A poza tym młodzież, no to, tu na Ryunku, i niestety, dość często w gospodzie...

— Swoją drogą — wtrącił sekretarz Komitetu Dzielnicowego, Witold Kędziński — świetlice nie rozwiązują sprawy. Konieczne jest utworzenie klubów środowiskowych, dla wszystkich mieszkańców z okolicy...

GDZIEŚ BLIŻEJ

W tym samym czasie do domu przy ul. Krańcowej, gdzie na parterze mieści się Środek Zdrowia, przyszło dwóch chłopców.

— Mówiłem, że przez Kaziaka się spóźnimy, a sekretarz nas obręga. A ty nie.

— Wiesz, że on pracuje u „Ceglarza”, więc może się spóźnić...

Cicho wsunęli się do sali, w której było ciemno. Na ekranie właśnie radziecka łódź podwodna wykonywała bojowy rajd, a 40 młodych ludzi pilnie śledziło przygody bohaterów. Nie przeszkadzały im ZMS-owcom w zajęciach szkolnych, (tak!) przybyły przesunęli się do pokoju kierownika klubu — Józefa Bogusza.

Leżący na stole plan zajęć klubu, wskazywał na szeroki zakres działania. Zespół taneczny, orkiestra, zespół jazzowy, odczyty, wyświetlanie filmów. A jednak sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS — Bolesław Maciejewski, nie jest w pełni zadowolony.

— Nasz klub położony jest w miejscu gdzie diabeł mówi dobranoc. Jeszcze po pracy, to nasi przyjdą, ale ściągnąć ich z domu — trudna sprawa. A jest przecież tutaj nas sześćset; gdy dodamy jeszcze młodych z Fabryki Łożysk, warto pokusić się o wybudowanie ładnego klubu gdzieś bliżej domów mieszkalnych. Nasz klub byłby środowiskowym. Wpra-

wdzie już dziś wpuszczamy o-koliczną młodzież, ale... idealnym byłby klub położony w centrum dzielnicy...

DOBRA ROBOTA

W holu Domu Kultury „Stomila” na Starołęce — cicho. W kącie grupa młodych ludzi gra w brydża. Przy wystawie obrazów o tematyce leninowskiej — kilkoro młodych. Przez korytarz przechodzi chłopiec, trzymający walternię. Właśnie skończyła się próba orkiestry.

Jak spod ziemi wyrastają kierownik Domu — Kazimierz Jedrusik i instruktor — Zygmunt Komorowski.

— Nie ma dziś naszej orkiestry akordeonistów, nie występują ani balet dziecięcy, ani inne sekcje. Pisaliśmy, redaktorze, żeby przekształcić nasz Dom w środowiskowy, a my przecież to realizujemy od 1958 roku.

— Inaczej nie wyobrażamy sobie naszej pracy — dorzuca Komorowski. — Przecież gros naszej załogi dojeżdża, a ludzie mieszkający tu chętnie zaglądają do klubu po pracy.

Tylko, niestety, sam „Stomil” ten klub finansuje. Inne zakłady z okolicy zużywają kredyty kulturalne na... wycieczki czy zabawy. A my 50 tysięcy rocznie potrzebujemy na prowadzenie klubu. Gdyby tak inne fabryki pomogły. Ściemniało się, gdy do Domu Kultury „Stomila” zaczęły na pływac dzieci z rodzinami. O godz. 18 harcerze „Błękitnej 14-ki” z Liceum im. Karola Marcinkowskiego przygotowali dla dzieci imprezę...

Zapadła już noc, gdy wychodziliśmy z Komitetu Dzielnicowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — na — Nowym Mieście. Przed kinem kręciły się grupy chłopców. Nie, nie przyszli na film, byli już na nim. Po prostu ot tak, przystanęli, aby pogadać, jak co dnia.

NIE DOSKONAŁE, LECZ...

Chodzą więc młodzi po ulicach, nudzą się, czasami chuligania, czasami zaglądają do restauracji. Czy tak musi być? Nie. Najlepiej może świadczyć o tym przykład Domu Kultury „Stomila”, a nawet klubu „Pometu”, pracującego może nie doskonale, lecz w każdym razie w jakiś sposób wypełniający zadania wychowawcze. Sama dzielnica Nowe Miasto — nie da sobie z problemem klubów rady. Należy jej w tym pomóc. Stworzenie środowiskowego klubu młodzieży w centrum każdej dzielnicy jest sprawą dużej wagi.

Jerzy Kaapik

Z książką na ty

Coraz bliższe

Jeszcze raz się potwierdza, że pewne procesy muszą przejść okres dojrzewania. Przypominam sobie sprzed niedawnych jeszcze lat, jak znikomą ilością tytułów w beletrystyce i pracach naukowych czy popularnych, reprezentowała się bibliografia Ziemi Zachodnich. Każda pozycja była niemal ewenementem. Gdy przed niespełna rokiem ZAP wydał bibliografię prac poświęconych Nadodrzu, zajęła ona już kilka dziesiąt stron. Dziś w znacznej mierze jest nieaktualna, wymaga szerokiego uzupełnienia.

Ukazują się prace z bardzo różnych zakresów. Wydają je zarówno renomowane firmy wydawnicze jak i ambitne placówki terenowe. Ostatnio na biurko spadło mi kilka wartościowych pozycji z tego zakresu, które warto by zasymulizować, na ich przykładzie wskazać, przynajmniej pewne zarysowujące się kierunki w pracy edytorskiej.

Kolejny tom wydawanej przez Wydawnictwo Poznańskie „Biblioteki Stupskiej” pt. „SZKICE ŚLUPSKIE”, otrzymałem właśnie na tym terenie. Tym większa ciekawość szóstego tomu serii. Jak i wszystkie wydawnictwa „Biblioteki”,

tomik jest raczej periodykiem, niż zwartą treściowo pozycją. Obok ściśle naukowego potraktowanych szkiców, głównie Henryka Kacmarczyka: „Szkice stupskie XVI — XVII w.”, „Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza Zachodniego”, czy „Włodko Dynaborski — wierzyciel Kazimierza Jagiellończyka” obok wykazów grodzisk słowiańskich w pow. słupskim, sporządzonego przez Marię Łypaczewską, znajdziemy i o posmaku niemal sensacyjnym dokumentalną notatkę o pobycie badacza polarnego, wiońskiego gen. Nobilego w Stupsku, gdzie on sam i załoga sterowca „Italia” zostały nader brutalnie potraktowane przez miejscowych junkrów, i wreszcie pomorskie podania dworskie oraz podania i gawędy ze Stupski i okolic, głównie związane z wierzami Słowian.

Jeszcze raz wdzięczność tak dla autorów „Biblioteki” jak i dla Wydawnictwa Poznańskiego. Można sądzić, że wkrótce teren stupski będzie miał jedną z najlepiej opracowanych historycznych dokumentacji swojej przeszłości i teraźniejszości. Tego zaś w odniesieniu do miejscowości Ziemi Zachodnich szczególnie trzeba.

Z tej samej intencji zbliżana do starej, ale i nowej zarazem, ziemi wychodzi wrocławskie „Ossolineum”, publikując serię małych, monografií pod ogólnym tytułem „Śląsk w zabytkach sztuki”. Ukazała się właśnie nowa pozycja pióra Jerzego Rozpedowskiego: „ZAMEK GRÓDNO W ZAGORZU ŚLĄSKIM”. Zamek ten, usytuowany na wschodnim krańcu Gór Wałbrzyjskich, w kotlinie rzeki Bystrzycy, wspaniale ukomponowany w zieleni i skały, przyciąga zawsze turystów, podziwiających jego typowo militarny charakter. Dotychczas brakło jednak monografií, rysującej jego dzieje. Obecnie wydana pozycja wypełnia tę lukę.

Obie wspomniane książki dotyczą w zasadzie przeszłości. We współczesności i związane z nią bezpośrednio lata ostatniego ćwierćwiecza wprowadza nas Tadeusz Kajan, zdolny publicysta zielonogórski, w wydawnym przez LUBUSKIE TOW. KULTURY tomie reportażu i szkiców „FAKTY I LUDZIE”. Kajan od dawna interesuje się problemami Śląska zachodniego w szerokim tego słowa znaczeniu, nie tylko lubuskim. Zamierzony szperacz archiwalny, a zarazem tropiciel współczesności, umie te sprawy łączyć wskazując zarówno na ciągłą tradycję kultury polskiej, jak i na zagrożające jej zawsze te same niebezpieczeństwa ze strony militarystyki niemieckiej. To Kajan wreszcie walczył o los świetnej poetki cygańskiej Papuszy, zaszczupionej przez własne środowisko. Ten rasowy reporter i publicysta obecny jest wszędzie, ma świetnego dziennikarskiego nosa. Piśsze ze swadą, z pasją, umie wygrywać elementy o posmak dobrej sensacji, umie zaciekać. Jego tom, to nie tylko kopalnia wiedzy, ale i frapująca lektura. Przyjemne z pożytecznym.

Eugeniusz Pauksta

Rodowód pewnego admirała

Friedrich Ruge wraca na widownię

„...rząd i parlament NRF w swoich uchwałach i sztab generalny Bundeswehry w opublikowanym nie dawno memorandum żądają kategorycznie broni atomowej... Rzecz znamienna, że pod tym memorandum widnieje podpis admirała Ruge, tego samego, który 21 lat temu wydał rozkaz otwarcia ognia na polskie wybrzeże, rozpoczynając tym aktem drugą wojnę światową.”

(Z wystąpienia Władysława Gomułki na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.)

W coraz częściej napływających z NRF informacjach prasowych o rozbudowie Bundeswehry, a zwłaszcza jej części składowej — Bundesmariny, raz po raz powtarza się nazwisko inspektora zachodnio-niemieckiej marynarki, wiceadmirała Ruge. Niedawno nazwisko to ukazało się pod ośmiowym już memorandum sztabu Bundeswehry, które Ruge podpisał w zastępstwie generała Heusingera. Dlatego też szef delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Władysław Gomułka, zwracając całemu światu uwagę na niebezpieczeństwo odradającego się zachodnio-niemieckiego militarysty, wskazał jako na rzecz znamieną,

ż pod memorandum zbrojącej się do nowej wojny Bundeswehry podpisał się były hitlerowski dowódca. Wydaje się więc celowe, by pokrótce przypomnieć bliżej, jaką przeszłość ma za sobą Friedrich Ruge.

Z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Kapitan zur See (tzn. komandor) Friedrich Ruge był dowódcą zespołu okrętów minowych, wyznaczonych do akcji przeciwko polskiej flocie i wybrzeżu. Zespół minowców od początku brał udział w działaniach w rejonie Zatoki Gduńskiej, co umożliwiło później jego dowódcy opublikowanie pracy na temat polsko-niemieckiej wojny na morzu. Praca ta (Poszukiwanie min w walce przeciw Polsce) do dziś dnia pozostała najważniejszą niemiecką publikacją na powyższy temat.

W październiku 1939 r. Ruge objął dowództwo zespołu okrętów minowych na Morzu Północnym i na tym stanowisku pozostał do lutego 1941 roku. W tym czasie wziął udział w inwazji niemieckiej na Norwegię w kwietniu 1940 r., dowodząc 10 grupą bojową, przeznaczoną do zajęcia duńskich portów Esbjerg i Nordby. Za „zasługi bojowe” otrzymał w dniu 23 października 1940 r. od Hitlera wysokie odznaczenie.

Od lutego 1941 r. awansowany na kontradmirała Ruge objął stanowisko „dowódcy ubezpieczenia zachodu”, co w praktyce oznaczało dowództwo wszelkich lekkich jednostek patrolowych i minowych wokół zachodniego i północnego wybrzeża Francji. Dwuletnia służba w nowym charakterze przyniosła mu dalszy awans na wiceadmirała, oraz jeszcze wyższe niż poprzednio odznaczenie „das Eichenlaub zum Ritterkreuz des Eisernen Kreuzes”. Póź-

niej, od lutego 1943 Ruge pełnił ważne funkcje w hitlerowskim dowództwie morskim przy dowództwie włoskiej marynarki, stojąc od maja tego roku aż do wycofania się z wojny Włoch na czele tej placówki. Po powrocie do Niemiec pełnił dalsze odpowiedzialne funkcje, jako jeden z najwybitniejszych admirałów Hitlera.

A potem nastąpił okres w którym przedstawiciele niemieckiego rzemiosła wojennego znaleźli się w obozach jenieckich. Wiceadmirał Ruge wykorzystał i ten okres poświęciwszy go na studia nad przebiegiem minionej wojny na morzu. W rezultacie w latach 1954—1955 ukazały się w NRF kolejno trzy książki admirała Ruge, z których dwie: (Wojna Morska 1939—1945) i (Rozstrzygnięcie na Pacyfiku. Wydarzenia na Oceanie Spokojnym 1941—1945) poświęcone zostały omówieniu działań morskich ostatniej wojny, a trzecia — Siły morskie i bezpieczeństwo, Decydujące znaczenie dla wszystkich Niemców — niedwuznacznie już wskazywała na konieczność utworzenia silnej niemieckiej floty wojennej w ramach NATO. Plany te Ruge mógł zresztą popierać także na drodze parlamentarnej — jako poseł do Bundestagu.

Czyż może więc nas dziwić, że z chwilą powołania do życia Bundesmarine kierownikiem departamentu marynarki w ministerstwie obrony, a później inspektorem czyli w praktyce głównodowodzącym Bundesmarine, został właśnie hitlerowski praktyk i równocześnie teoretyk strategii i taktyki wojenno-morskiej, wiceadmirał Friedrich Ruge?

I czyż może dziwić kogokolwiek, że tenże Ruge, wysoki oficer Kriegsmarine w latach 1939—1945, i pierwszy dowódca Bundesmarine, podpisał się pod memorandum sztabu Bundeswehry?

Fakty te są zupełnie naturalnym odbiciem rzeczywistych intencji kierowniczych kół rządowych i wojskowych NRF.

Antoni Proch

Obiaktym przez świat



Rynek miejski w Trzeboniu (Trehon), pięknym miasteczku południowo - czeskim, często odwiedzianym przez turystów.

Fot. — CAF

Wrażenia z pobytu w Czechosłowacji

In vino veritas

Wygodną „Karosą” jedziemy do spółdzielni produkcyjnej, oddalonej od Brna o kilkadziesiąt kilometrów. Nie ma wśród nas dziennikarzy, specjalizujących się w sprawach rolnych. Dlaczego więc aż trzy dzienniki kolegów po piórze zainteresowało się wsią? Nie chcę czarować — magnesem były winnice i... piwnice, pełne beczek wina.

Kierowca „Karosy”, młody chłopak ściągający do Brna wyłącznie dla nas aż ze Słowacji, jeździ jak szatan. Ale w tej szatańskiej jeździe nie ma nic z brawury i ryzyka, więc szybko przyzwyczajamy się do niego (niby do kierowcy) i z zaufaniem. Takim jak dziecko darzy własną mamę, powierzamy mu swoje bezpieczeństwo. Nasza dwudziestoparoletnia mama za kierownicą ma jedno hobby: nie znosi przed sobą żadnego pojazdu. Kiedy duży ruch samochodowy i autobusy (odmówiła wrażeń, że w Czechosłowacji świetna ko-

munikacja autobusowa ma znacznie większe powodzenie niż często-gęsto spóźniające się i powolne koleje) nie pozwalała sobie na kawalerską szarżę ani na ulicach, gdzie maksymalna szybkość jest znacznie wyższa niż u nas, ani też na szosie, gdzie czasami samochody ciągną nie kończącym się sznurem. Nie pozwalała sobie, chociaż jeździ wspaniale. Sam nie prowadził wozu, lecz jako pasażer mam duże doświadczenie i umiem wyczuć różnicę między dobrym kierowcą, a kiepskim ryzykantem. „Nasz” walił po szosie osiemdziesiątką. Autobusem!

Skracamy na boczną asfaltową szosę i po paru kilometrach jesteśmy w dużej wsi Rakvice. Tu właśnie znajduje się cel naszej podróży — spółdzielnia produkcyjna. Wita nas zootechnik. W miarę zwiedzania obór, stajni i chlewni — zapominam (naprawdę!) o winie. Dowiaduję się, że Rakvice to jedna z najbogatszych spółdzielni produkcyjnych Czechosłowacji i że przyjeżdża tu stale masa wycieczek krajowych i zagranicznych. Współcześnie trochę spółdzielcom z powodu tej popularności, ale sława też ma swój gorzki smak i na to nie ma rady...

ZDEJMUCIE CZAPKI

Posłuchajcie. Spółdzielnia zrzesza 450 członków gospodarujących na 1.350 hektarach. Mają oni 450 krów mlecznych, 660 świń w tym 150 macior, a prócz tego 1.100 prosiąt. Nie trzeba być rolnikiem żeby przed takimi gospodarzami zdjąć czapkę. Nie o mieszkale zapytał i o kukurydzę. Uprawiają jej aż 200 hektarów z czego połowa idzie na ziarno, reszta zaś na zielonkę i kiszonki. A mechanizacja? Przy takiej ilości inwentarza nie dziwnego, że w zabudowaniach gospodarskich pełno wszędzie wózków, kolejek linowych i różnych innych transporterów, że młocarnie, siewczarnie, urządzenia do przyrządzania pasz nie są tu zjawiskiem rzadkim. Dodajmy jeszcze 14 traktorów, a otrzymamy jako taki obraz

technicznego zaopatrzenia rakwickich spółdzielców. Wszak to zdobyli 10-letnią wspólną pracę. Bez żadnych kredytów i dotacji! Ale w Rakvicach jest też 100 koni. Kiedy zapytałem, czy to nie za dużo, padła odpowiedź:

— Dla nas tak, ale hoduujemy na sprzedaż.

Po takiej informacji, przyszedłem, nie wiedziałem, co sądzić. Wnioski niech już wyciągają ci spośród Czytelników, którzy znają się na rolnictwie.

Czysty dochód spółdzielców w Rakvicach wynosi 9 milionów koron, a dniówka 35 koron, nie licząc naturalii. To bardzo dużo, zważywszy, że siła nabywcza korony jest dwukrotnie wyższa niż zlotówki. I jeszcze jedno: przeciętnie każdy spółdziałca „wyrabia” dziennie jedną i trzy czwarte dniówki.

Oczywiście niecały dochód idzie na dniówki. Zysk przeznaczają na inwestycje, zaopatrzenie emerytalne, renty, dodatki rodzinne, przedszkole i furę innych świadczeń socjalnych.

LAMPKA WINA

Kiedy obeszlśmy wszystkie zabudowania, przewodniczący zaprowadził nas na 25-hektarową winnicę. Nawet niewielu skusiło się spróbować dużych winogron, bo parę dni przedtem spryskano krzaki jakimś chemicznym środkiem przeciwko szkodnikom roślin... Po dłuższym wywodzie na temat uprawy i sposobu wyrobienia wina, które „pracuje” w miejscowych piwnicach, nadszedł gwóźdź programu — lampka wina prostą z ogromnych beczek stojących rzędem w dużej piwnicy. Rzecz jasna, lampkę wina należy rozumieć raczej symbolicznie. Zanim jednak do tego doszło na wilgotnych ścianach piwni przyczepialiśmy polskie i czechosłowackie monety, które przyciśnięte palcem trzymały się mocno ściany doskonale. Taki zwyczaj. Wszyscy goście oble-

piają ściany monetami, żeby tu jeszcze wrócić. Wszędzie więc pełno lśniących krązków z całej niemal Europy. Na jednej ze ścian pokazano nam nie bez dumy pamiątkę po niedawnym pobycie polskiej delegacji — wielki napis z monet: In vino veritas. Polacy zawsze mają fantazję.

Piliśmy więc lampkę wina. Najpierw była lampka rizlinga, potem lampka burgunda, następnie lampka rizlinga wlaskiego, potem znów burgunda... A że niczym się nie przegryzało, potem był kochany rizling, potem burgunda lampki, potem lampka tej dużej beczki, co stała z brzegu. Nie wiem, czym by się to wszystko skończyło, gdyby nie nasza przewodniczka, która akurat źle się czuła, bo miała początki grypy czy anginy i koniecznie chciała już wracać do Brna. Po tylu lampkach niczego nie byliśmy w stanie jej odmówić i grzecznie zaczęliśmy się żegnać z gościnnymi gospodarzami. Na dowidzenia poczęstowali nas śliwovicą z moreli czystą jak anielska łza i mocną jak diabli. Nie lubię śliwownicy, ale gdybym jeszcze raz trafił do Rakvic, z miejsca poprosiłbym o śliwovicę, rezygnując z wszystkich gatunków wina.

ATMOSFERA MECZU

Po godzinie skończyliśmy już żegnać i siedzieliśmy w autokarze. Droga powrotna przypominała trochę imprezę sportową. Poznawszy już hobby naszego kierowcy, prowadziliśmy go stale do wyścynu. Na szczęście on nie „lampki” i nie dawał się wciągnąć w żadne awanturki, wysoki, jęchał jak zawsze — z szatańską szybkością i taką ostrożnością. Ale bractwo było podochocone, więc z każdym wirazem albo wyprzedzeniem uciekającego pojazdu nagradzało mistrza kierowcy brawami. Aż mu się ochłodziło z zadowolenia. On lubił!

Marian Flejsierowicz

„Geografia Polski” — po francusku

Tegoroczny udział Polski w Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie nad Menem, pozwala na wyciągnięcie optymistycznych wniosków, nasza prezentacja na Targach we Frankfurcie — największej na świecie giełdzie książki i najbardziej reprezentatywnym spotkaniu wydawców przyniosła nowe kontakty i zawarcie nowych, ciekawych transakcji.

W eksporcie całych nakładów prac naukowych polskich autorów weszliśmy dotychczas w poważniejszych rozmiarach na rynek angiel-

ski i USA. Obecnie wjeżdżamy na francuski.

O przebiegu tegorocznych Targów Frankfurckich poinformował nas dyr. PWN Adam Bromberg. 1.900 tys. stawców, około 100 tysięcy egzemplarzy książek — udział ZSRR i krajów socjalistycznych ilustrują rozmiary imprezy.

Kierunek zawartych transakcji, formy zakupu praw autorskich i licencyjnych, wielofirmowe umowy w zakresie usług wydawniczych i poligraficznych — świadczą z kolei o wzrastającej tendencji do międzynarodowej kooperacji ruchu wydawniczego. Zwiększa jeśli chodzi o dzieła naukowe.

Tak np. znane wydawnictwo „Presses Universitaires” zawarło umowę na zakup 6 prac, które w tłumaczeniu francuskim staną częściami edycji przygotowanej i wydrukowanej w Polsce. Są to m. in. „Historia logiki” prof. Kotarbińskiego, „Ekonomia polityczna” prof. Langego i „Geografia Polski”, Lencewicza i Kowackiego.

Poza normalnymi transakcjami zawarte zostały również przez PWN nowe umowy w zakresie druku i usług wydawniczych dla wydawnictw zagranicznych.

Warto wspomnieć, że w tym ku ubiegłemu ułokowaliśmy za granicą 96 prac autorów polskich, które zostały wydane w języku angielskim.

Barbara Scipio



„Hiroshima — moja miłość” Resnais należy właśnie do filmów ambitnych artystycznie. Świetną kreację aktorską stworzyła Emanuela Riva (na zdjęciu). Fot. — Archiwum

Szkoły filmowej kultury

Trzeba mieć odrobinę smaku... (Apollinaire)

Rozpiętość między powszechnością kina a filmowym wyrobieniem publiczności nie ma sobie równej w innych dziedzinach sztuki. Na każdym niemal seansie z filmem o ambicjach artystycznych, nie trudno dostrzec żenujących uprostów objawów rozmijania się intencji reżysera z percepcją widzów, owych wybuchów śmiechu i cmoków w chwilach najmniej odpowiednich itp. Oczywiście — jest to dowód stonkownie niskiej kultury filmowej i braku wrażliwości w ogóle, a braku zrozumienia czy odczuwania formalnych założeń — w szczególności.

Artystycznej wrażliwości trudno się nauczyć. Zjawia się ona powoli, w miarę coraz częstszego, aktywnego uczestniczenia w imprezach artystycznych. Ale o ile np. teatr, sala koncertowa czy wystawa plastyczna gromadzą publiczność w mniejszym czy większym stopniu wtajemniczoną, to do kina chodzą wszyscy, bardzo często — po prostu „do kina”. Nie czarujmy się: większość widzów szuka w kinie rozrywki, odpoczynku, łatwych wzruszeń. Tymczasem zdarza się, że o zgrozo, każde się jej przeżywa wzruszenia artystyczne, a czasem nawet myśleć...

Rezultat taki, że nie tylko osiągnięcia artystyczne ambitnych filmów, lecz także ich walory ideowe — zostają w znacznej mierze zaprzepaszczone. Wystarczy porównać cyfry dotyczące frekwencji. Jasne, że filmy czysto rozrywkowe zawsze będą miały większą frekwencję. Niech sobie mają. Ale z drugiej strony życie wartościowych filmów jest u nas żenująco krótkie. Powód jest prosty: po to, by nie wrzucać ich do jednego worka z Fernandem czy Baśką Kwiatkowską, trzeba mieć odrobinę smaku.

Właśnie o tę „odrobinę” walczą dyskusyjnie kluby filmowe. Instytucja szeroko rozwinięta gdzie indziej (np. we Francji DKF-e wyrobiły sobie pozycję, z którą jak najbardziej serio liczą się filmowi twórcy) — u nas jest stosunkowo młoda, choć rozwijała się po wojnie bardzo prężnie. Również w Poznaniu mieliśmy objawy żywego zainteresowania klubami dyskusyjnymi. Grupowały one tych ludzi, których kino interesowało naprawdę, tych właśnie, którzy chodzą „na filmy”, a nie „do kina”. Grono najzagorzalszych pozostawało na dyskusji i brało w niej udział, niewprawnie z braku podstawowych określeń terminologicznych, lecz nie rzadko z pasją i wyczuwaniem. Okazało się, że głównym zadaniem prelegentów jest przyswojenie i uporządkowanie podstawowych spraw, m. in. terminologii, jako że dyskusja nad samą treścią, nie po-

może w zrozumieniu siły i mechanizmu oddziaływania, we właściwej ocenie kompozycji, gry aktorskiej, elementów plastyczno-akustycznych itp. Tę właśnie podstawową część roboty wykonał klub organizujący seanse w kinie „Warta” w Poznaniu. Podobną działalność prowadził studenci DKF, który również się rozpadł.

Obecnie jest jedynie Kino Studyjne w „Warcie”. Udało mu się, głównie dzięki energii kierownika tegoż kina, p. Smigaję, zgrupować sporą część młodzieży gimnazjalnej, która uczestniczy co miesiąc w 7 seansach zamkniętych z prelekcją. Tyleż seansów miesięcznie odbywa się dla publiczności innego rodzaju, głównie rekrutującej się również z młodzieży. Pokonano

początkowe trudności repertuarowe, ustabilizowała się widownia, prelegenci mogli ustalić jakiś plan wprowadzania widzów w tajniki X Muzy, słowem — Kino Studyjne przyjęło się i okrzepło. Należy dodać, że korzysta ono z pomocy Wydziału Kultury, gdyż impreza, rzecz jasna, nie może mieć charakteru dochodowego.

Były DKF Pracowników Kultury, po dłuższej bezczynności: ehee wkrótce wznowić działalność. Myślę, że ta wiadomość ucieszy jego członków. Udało się bowiem załatwić sprawy statutowo-budżetowe. Klub będzie więc posiadał własną osobowość prawną i pomoc Wydziału Kultury. Seanse będą po dawnemu odbywać się w kinie „Warta”. Możliwości repertuarowe (planu jeszcze nie ustalono) zapowiadają się bardzo ciekawie. Klub ten powinien jednak wypracować takie zasady organizacyjne, które pozwoliłyby wyeliminować przypadkowość widowni. Inaczej „rozplynie się” i przeobrazi znów w jedno kino więcej, co oczywiście mija się z założeniami klubu.

Tak więc po okresie posuchy zapowiada się ożywienie ruchu. Pomoc władz miejskich stwarza przesłanki stałego działania w kierunku kształtowania i podnoszenia gustów kultury filmowej. Reszta zależy już od samych organizatorów.

Janusz Biniek

Twórcze poszukiwania w „Marcinku”

„O słonku, sroce i krasnoludkach” Dominiki

Chcecie przeżyć dramat, kosmiczny dramat naszej ziemi, która nagle zostaje pozbawiona światła słonecznego? Idźcie do „Marcinka”. Nie, nie wystawia się tam sztuki starożytnej z Prometeuszem kradnącym ogień z Olimpu, lecz uroczą lalkową pantomimę Dominiki bardzo niewinnie nazwaną: „O słonku, sroce i krasnoludkach”. Prosimy nie wierzyć zapewniom pani Serafinowicz, reżyserce tego widowiska, która pragnie wam wmówić na karcie programowej, że jest to: „Bajka prosiutka. Las, w lesie płaki, zwierzątka, krasnoludki i słoneczko. Trochę poetyckiego klimatu, trochę sensacji, No i morał — najpiękniejsze i najlepsze jest słonko”.

Nie taka znowu prosta ta bajka. Pozbawiona słów, podkreślona dziwnie brzmiącą muzyką, odmienna od poprzednio słyszanej w tym teatrze, pokazująca krasnolud-

ki niczym istoty z Marsa, z ekscentrycznymi typami (malarz, przedszkolanka) z „czarnym charakterem” uposiadkowanej przez srokę, no i z ostro zarysowanym dramatycznym konfliktem: planeta ziemską zostaje pozbawiona nagle słońca.

Dramat pantomimiczny „O słonku” rozwija się bardzo konsekwentnie; zachowana jest jedność miejsca (las) i czasu, z punktem kulminacyjnym sztuki i szczęśliwym zakończeniem. Wino-wajczyni — sroka zostaje uka-rana srogim więzieniem, po odsiedzeniu kary następuje poprawa i wyrównywanie poprzednio wyrządzonych krzywd. Ze scenki lalkowej do zakończenia nie usłysze-liśmy ani jednego artykułowanego dźwięku, prócz baśniowego bulgotania klar-netu i zagadkowego gaworzenia kolorowych rękawiczek szamocących się ponad rampą

sceniczną z wprawą istot świadomych.

Sztuka triumfalnie kończy się paradą kolorowych płakalów, mających odwagę ogłoszenia dziecinnyim piśmem jedynego słowa w całej sztuce: koniec.

Wyszliśmy z uczuciem, że to była dobra zabawa w wartościową sztukę. Zabawa, bo przecież żadna z sytuacji czy lalek nie siliła się być „prawdziwą”; wszystko było półfaktowane lekko, żartobliwie, krok i gesty aktorów, muzyczna mowa krasnoludków, ich przeczczyste twarze ze spodków z nosami — kieliszkami, a szczególnie dekoracje, które nawet podrygiwały w takt muzyki. Kurtyna zasunęła się raz tylko jeden w połowie sztuki, jednakże na scenie bez zastaw stawało się ciągle co innego; odmienne obrazy, inne kolory i nastroje. Brawo dla inscenizatorki L. Serafinowicz

i scenografki I. Pikiel, które nie tylko się pokusiły o nową formę sceniczną sięgając śmiało do bardzo starej pantomimy, ale także zastosowały urozmaiconą technikę budowy lalek, ukazując złożoną grę rąk ludzkich ubranych w pacynkowe rękawiczki, mało używane dotąd w „Marcinku”, popularne natomiast zagranicą (Obrascow).

Zastanowiła nas jednakże muzyka Fr. Wasikowskiego. Nie we wszystkich tematach nam się podobała. Czasami wydawała się nazbyt smutna. Męczyła nas jej uparta wagnerowska ciągłość. Pragnęło się od czasu do czasu całkowitego milczenia, np. w momencie kiedy zostało ukradzione słonko. Ogólne wrażenie z przedstawienia marcinkowego jak najbardziej dodatnie. Nareszcie powioli z najmniejszej scenki twórczym poszukiwaniem.

AP

Poznańskie — wielkim ogrodem?

ROZMOWA Z DOC. HELENĄ NIEC
KIEROWNICZKĄ KATEDRY WARZYWNICTWA WSR

Wszystkiemu winna królowa Bona. Mielśmy po prostu historycznego pecha, że salata najpierw trafiła w okolice wawelskiego grodu. Długo czas nie udawało się naszym przodkom zdystansować w sztuce warzywniczej Krakusów. Gdy ci poczuli się zagrożeni konkurencją innych rejonów Polski, a Zielonego Zagłębia szczególnie, wezwali na pomoc naukę (puławski IUNG). Nie oni jedni to zrobili.

Po tym żartobliwym nieco wstępie, pora oddać głos kierownikowi Katedry Warzywnictwa tej uczelni — doc. Helenie Nec, pod której nadzorem prowadzone są doświadczenia naukowe, mające służyć bezpośrednio praktyce ogrodniczej. Znaczenie tych badań wybiega daleko poza ramy naszego rejonu gospodarczego, stanowi poważny wkład do dorobku nie tylko polskiej, ale i europejskiej nauki.

— Jak Pani Profesor ocenia realne możliwości Zielonego Zagłębia w produkcji warzywniczej?

Sądzę, nie tylko ja zresztą, że Wielkopolska ma wszelkie dane po temu, aby rozszerzać stale uprawę warzyw. Ma bowiem odpowiednie warunki glebowe, klimatyczne, a w niektórych powiatach (wschodnich) spore nadwyżki siły roboczej. Nie brak też u nas niezłych fachowców — ogrodników. Po za tym są rynki zbytu: nieaspokojony poznański, chłonne Zagłębie Śląskie, Wybrzeże, nie mówiąc już o eksporcie przetworów warzywnych na zachód Europy, zwłaszcza na rynki niemieckie.

— Czy więc tłumaczyć słaby stosunkowo w województwie poznańskim rozwój warzywnictwa?

— Przeszkód produkcyjnej natury nie widzę. Należałoby raczej deszykować się ich w wadliwej organizacji skupu. Od lat nasz handel nie może sobie poradzić z odbieraniem w porę masy towarowej. Drugi istotny hamulec, to niedociągnięcia w zaopatrzeniu producentów warzyw w odpowiednie nawozy sztuczne w określonych terminach, szczególnie azotowe w sezonie letnim, co uniemożliwia intensyfikację warzywnictwa. Ta sama historia ze środkami do ochrony roślin.

— Może by Pani Profesor zechciała poinformować Czytelników „Głosu” o kierunkach doświadczeń Katedry Warzywnictwa...

— Dla lepszej orientacji podzielił się sobie na dwa zagadnienia: uprawa warzyw w gruncie i pod szkłem (cieplarnie). W obydwóch wypadkach chodzi o zwiększenie produktywności (wyższe zbiory, lepsza jakość, to znaczy potaniecie kosztów: robocizny, nawożenia itp.).

W uprawie polowej warzyw Katedra prowadzi doświadczenia z intensywniejszym nawożeniem mineralnym, przede wszystkim w połączeniu z nawadnianiem (roztwory). Zmniejsza się w ten sposób ryzyko uprawowe, zwłaszcza roślin najsilniej reagujących na nawadnianie jak np.: kapusta, ogórki, seler. Opracowuje się całą metodę, ilościowe proporcje nawozów i wody, terminy nawadniania. Dwuletnie próby z deszczownicami zainstalowanymi w marceńskim Ogrodniczym Zakładzie Doświadczalnym udały się znakomicie. Wyniki są rewelacyjne.

Pracownicy Katedry od paru lat zajmują się sprawą zmian nową i plodowzrostu (ważne dla większych gospodarstw warzywniczych). Robi się od dwóch lat próby z chemicznym zwalczaniem chwastów przy pomocy różnych herbicydów na plantacjach cebuli, marchwi, fasoli, szparagów. Nasza Katedra przejęła w ogóle kierownictwo naukowe nad uprawą szparagów w kraju (bazy dla przemysłu spożywczego). W Wielkopolsce prowadzi się plantacje szparagowe, szczególnie w okolicach przetwórci owocowo-warzywnych w Międzychodzie, Pudliszkach i Kotlinie. Opieka ta polega na badaniach i doświadczeniach na własnych polach, wizytacjach upraw

szparagowych, urzędzeniu nadzoru z plantatorami, wydawaniu odpowiednich instrukcji agrotechnicznych itd. Współpracując z nami Katedra Maszynoznawstwa WSR przygotowuje projekt zestawu maszyn dla plantatorów szparagów.

— A doświadczenia szklarniowe?

— Jeśli chodzi o uprawę warzyw pod szkłem, to pracujemy nad: doborem odmian, maksymalnym wykorzystaniem szklarni i inspektów przez cały rok, plodowzrostem, agrotechniką. Po ośmiu latach prób udało się asystentce — mgr. Kazimierze Noszczyńskiej — wyhodować dwie specjalne odmiany ogórków szklarniowych: „Ava” i „Poznański”, o owocach znacznie krótszych. Prawdopodobnie, w 1962 roku udostępnimy nasiona dla praktyków-ogrodników.

Rozpoczęte przed czterema laty po raz pierwszy w Polsce doświadczenia nad uprawą warzyw szklarniowych metodą kultur hydroponicznych — doprowadziły do ciekawych rezultatów. W tej chwili mamy już szklarnię produkcyjną, która może służyć jako wzór dla praktyki. Opracowano na przykład tę metodę dla uprawy pomidorów, a w tym roku prowadzi się badania nad ogórkami, fasolą szparagową, kalafiorami, salata i kalarepą. Można powiedzieć, że zainteresowanie ze strony praktyki ogrodniczej jest ogromne. Mamy ciągle wycieczki. Kombinat Warzywniczy PGR w Owińskach stawia także część szklarni na tę metodę uprawy, podobnie kilka zakładów ogrodniczych pod Łodzią.

— Dziękujemy serdecznie Pani Profesor za niezwykle interesujące informacje.

Rozmawiała:

Maria Kempa

Jak to jest właściwie z tym bocianem? W szkole uczą, że co roku odlatuje do ciepłych krajów, a tymczasem poeciwo polskie bocki, mimo mrozu, pracują ponad plan, przynosząc corocznie te pół miliona, młodych obywateli...

Pani Pelagia Słowińska nie rozwiała tych wątpliwości. Jako pierwszy świadek radosnego aktu urodzin, rozpoczęła natomiast opowieść o swojej długoletniej pracy w położnictwie.

★

Wtedy, przed 36 laty, nie zastanawiałam się nad tym, co mnie skłoniło do wyboru tego zawodu. Był w tym duży wpływ moich dziecięcych zabaw. Dziś, z perspektywą czasu — mogłabym powiedzieć, że chyba instynkt wrodzony każdej kobiecie, chęć opieki i pielęgnacji małych, nieporadnych istot.

— Czy spotkała Pani podczas swej praktyki mężczyznę... no, jak by go nazwać... położnego?

— Lekarzy-położników tak, i to wielu, ale „położnego”? Nie. Brak kandydatów do tej pracy wynikał pewnie z waszej naturalnej oschłości męskiej — rzuciła na mnie krytycznym okiem, kraszając przytyk sympatycznym uśmiechem. — Tu, proszę Pana, trzeba wiele serca, cierpliwości, której nieraz nie starcza samym rodzicom. A my mamy do czynienia nie ze swoimi dziećmi.

Na początku znalazłam się w szkole położniczej. Był to prywatny zakład z kliniki, w Warszawie. Uczymy się i odbywały jednocześnie praktykę. Nauka trwała półtora roku. Płaciłyśmy za nią, za internat i wyżywienie. Jak pan widzi, nie były to takie warunki, jakie dzisiaj mają młode położne, a mimo to sa dziś trudności z młodymi kadrami. Zdobyć zawodu przychodziło wtedy z wiel-

kiem trudem, wszystkie moje rówieśnice wiedziały jednak czego chcą i uczyły się zapamiętane.

— Pamiętam, jak drżałam o moją opinię, kiedy pewnego razu przysłałam się operacji; miał to być poród z cesarskim cięciem. Kiedy zobaczyłam jak profesor kliniki rozcina nożem brzuch ciężarnej, zemdlalam z wrażenia. Później przyszedł do mnie, jeszcze osłabionej, chirurg i zamiast zbesztać solidnie, powiedział: — Nie

nie martw, będzie z ciebie prawdziwa położna...

— Jest Pani skromna. Przecież nie bez powodu wybierano Panią kilkakrotnie na przewodniczącą sekcji położnych dla województwa. Jakie ma problemy zawodowe?

— Jeden ma początek w okresie mojej pierwszej praktyki. Nie wie pan zapewne, że od chwili powstania położnictwa (a było to lata z końca ubiegłego wieku), choć położne pracowały w aparacie zdrowia, który opiekował się członkami różnych „kas chorych”, ubezpieczonych, same temu nie podlegały i nie miały prawa do rent i emerytur. Po kilkudziesięciu latach pracy i odejściu z zawodu, pozostawały bez środków do życia. Tak było do 1945 roku. Nasze młode następczynie mają już dziś zapewnioną opiekę na starość, ale pozostała jeszcze garstka weteranek, tych nieubezpieczonych, które wkrótce odejdą z położnictwa. Sekcja nasza czyni obe-



Rafusz w Lesznie

CAF — fot. Tymliński

nie starania przez resort zdrowia o przyznanie tych emerytur. Chcemy, aby wyrównano im krzywdę, wyrządzoną przez ustawodawstwo pracy przedwojennego lecznictwa.

Druga sprawa, to podniesienie rangi naszego zawodu. Chcemy, by absolwentki szkół położnictwa miały obowiązkowo maturę. Dotychczas przyjmowano tam po szkole powszechnej, obecnie rosną wymagania stojące przed naszym zawodem. Musimy się

To nie bajki

PIERWSZY ŚWIADEK

stałe uczyć, doszkalać, aby nadażyć za postępiami medycyny i stosować jej zdobycze w praktyce. Wymaga to odpowiedniego przygotowania.

— To jest wielka i, powiedziałabym, podwójna — odpowiedzialność za życie dwóch istot: matki i dziecka...

— Tak. Pracujemy inaczej niż pielęgniarka: samodzielnie. W wielu wypadkach zastępujemy lekarza-ginekologa, zwłaszcza w małych miejscowościach. Na długo przed rozwiązaniem opiekujemy się położnicą, rozpoznajemy położenie płodu, podczas porodu w domu musimy nieraz dokonać cięcia, a nawet szyć je. W dużych miastach przy skomplikowanych wypadkach zastępuje nas lekarz kliniki lub pogotowia. Wszystkie te umiejętności konieczne są i teraz, dawniej jednak, przy niedostatecznym rozwoju lecznictwa, były one po prostu niezbędne. Musiałyśmy wszystko umieć, by się tym różnić od „babeł”...

— Spotykała je Pani podczas swej praktyki?

— I to często, zwłaszcza przed wojną. Wiele zawińi tu konserwatyzm, przede wszystkim na wsi oraz nieporadność położnych. Po prostu położna sama jest temu winna, jeżeli w jej rejonie „babka” znajduje naiwnych i zajęcie.

To było na Kujawach, wkrótce potem jak ukończyłam szkołę. Jednej nocy przyjechał do mnie wóz z gońcem, abym natychmiast jechała na wieś do umierającej położnicy. Nie znałam jej, nikt jej przedtem nie zgłaszał. Gdy przybyłam na miejsce, widziałam kilka kobiet mamrocących jakieś zaklęcia u łóżka chorej... Okazało się, że rodziła już trzeci dzień; to było skomplikowane poprzeczne położenie płodu. Dziecko już nie żyło. Nie mogłam tu już nic pomóc. Lekkość, ciemnota ojca i rodziny zabili młodą matkę. Taki był jedyny wypadek w mojej praktyce — powiedziała p. Pelagia, szukając „na niby” drzewa do odpukania. — Od tej pory skłoniłam „babki” w całej okolicy...

— A przyjemne wspomnienia?

— Miałam ich sporo. Najprzyjemniejszy, gdy młody urwis sam przynosi mi kwiaty, wiedząc, że to ja pierwsza przyjmowałam go na tym świecie... Odbierałam też kiedyś dziewczynkę. W dwadzieścia lat później asystowałam przy narodzinach jej syna. To już drugie pokolenie w mojej pracy.

★

Pani Pelagia, która dotychczas odpowiadała żywo na każde pytanie, zamyśliła się. Promieniowały z niej spokój i — dobroć. Bo też jej silne ręce działy wiele dobrego, wiele ulgi przyniosły w cierpieniach, które zwykły dawać początek życiu.

Zbiłut Sęk

Żołnierzom - gospodarzom

„Twoje ręce twarde i
[szczerbiałe
są mi księgą na oścież
[otwartą,
umiem czytać w nich karta
[za kartą
twój chwalebny trud
[i znojną chwałę.

Słowa, które wycisnął
[karabin,
słowa wryte rękojeścią
[pługa...
Chmurą przeszła zimowa
[szaruga,
wiosną wieje od odrań
[skich grabin.”

W ciągu 15 lat odbudowy i rozbudowy ziem zachodnich i północnych — wojsko było współtwórcą wszystkich sukcesów. Nie ma chyba na tych ziemiach ani jednej większej miejscowości, w której żołnierze nie pomagali przy odgruzowaniu, nie było ani jednego, żniw w czasie których nie sprzątnęliby tysięcy hektarów zboża. Więcej przyjaźni, jaka we wzajemnym trudzie zrodziła się pomiędzy społecznością tych ziem a wojskiem, to także jedna z istotnych wartości wielkiego procesu kształtowania się nowego społeczeństwa.

Zasiedlali te ziemie i gospodarzyli na nich nie tylko żołnierze drugiej wojny światowej. Co roku przybywają tutaj nowi ludzie, wśród nich także byli żołnierze, którzy tutaj odbywali wojskową służbę, u których decyzja o osiedlaniu się na tych ziemiach dojrzała w bezpośrednim zetknięciu się z jej krajobrazem, jej kłopotami i radościami. Osadnictwo wojskowe to jedna z najpiękniejszych kart pokojowej pracy Ludowego Wojska Polskiego.

Nie więc dziwnego, że trafia się w województwach zachodnich wsie, w których przewodniczący gromadzkiej rady narodowej to po prostu dawny dowódca plutonu czy kompanii i do którego gospodarze — byli jego podwładni — nie mówią inaczej jak „obywatelu poruczniku”. Serdeczne więzy łączą jednak nie tylko byłych wojskowych. Gdzie jak gdzie ale właśnie tutaj hasło o brataniu się wojska ze społeczeństwem znajduje pełne potwierdzenie. Najlepszym sprawdzianem to teryny przygraniczne — domena

Wojsk Ochrony Pogranicza. Iluż przestępców, schwytych dzięki pomocy ludności cywilnej! Ileż wzajemnych „za prasań” z okazji różnych świąt i ile... małżeństw WOP-istów z mieszkankami terenów nadgranicznych?

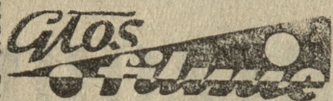
Swa przyjaźń dla wojska ludność wyraża także w pamięci o groby i pomniki tych, którzy padli, walcząc o powrót tych ziem do Polski. Sporo tych grobów, tablic pamiątkowych, pomników nad Odrą. To nasze słupy graniczne nad tą rzeką. Przypominają o tych, którzy swą śmiercią utorowali drogę innym, przypominają o sojuszu z braterską Armią Czerwoną a jednocześnie ostrzegają. Ostrzegają tych wszystkich, którzy drażnią biało-czerwone granity nad Odrą i Nysą, których drażni to, że Polska sąsiaduje wreszcie na zachodniej granicy z państwem zaprzyjaźnionym — Niemiec Republiką Demokratyczną.

Plutonowy Pawlak już dawno zniwelował strzelecki rów. Zrozumiał wówczas, po rozmowie z pułkownikiem, że pozycje obronne naszych granic na Odrze i Nysie przesunęły się daleko na zachód: nad Łabę. (ZAP)

Książka radziecka o polskich partyzantach

Radziecki pisarz, Piotr Lebedienko, zakończył powieść z okresu minionej wojny pt.: „Na spotkanie wiatrów”. Lebedienko mieszka obecnie w miasteczku Millerowo koło Rostowa nad Donem. W czasie wojny był on w Polsce, gdzie wspólnie z partyzantami polskimi walczył przeciwko okupantom hitlerowskim.

Powieść oparta jest częściowo na tle prawdziwego zdarzenia. Zawiera ona dzieje lotnika radzieckiego, który zmuszony był do lądowania na terytorium okupowanej Polski i trafił do niewoli faszystowskiej. Groziła mu niechybna śmierć, lecz z narażeniem własnego życia, uratowali go polscy współtowarzysze niewoli. Po ucieczce z niewoli, lotnik przyłączył się do partyzantów polskich, z którymi następnie walczył przeciwko Niemcom. Książka odzwierciedla bohaterstwo Polaków oraz braterstwo broni narodu polskiego i radzieckiego w walce ze wspólnym wrogiem. (PAP)



„ZONA MODNA”

Ten klasyczny już tytuł skradli mistrzowie Krasiek. Nasz filmowiec dla nowej amerykańskiej komedii obyczajowej okraszono licznymi wstawkami wokalisty i taneczno-muzycznymi. Wszystko to razem spłata dość zrezygowany scenariusz, dając widzowi w sumie 2 godziny dobrej rozrywki, tym przyjemniejszej, iż panie zabawia z ekranu sam Gregory Peck — panów — uroczą, choć nie znaną dotąd u nas Lauren Bacall. (Oboje na zdjęciu z prawej).

„DESZCZOWA PIOSENKA”

— to jeszcze jeden film z cyklu rewii taneczno-muzycznych, oglądanych już niejednokrotnie na naszych ekranach. Jeśli warto ją wymienić i polecić widzom, to przede wszystkim dla jej wykonawców: doskonałego tancerza (przygominamy „Zaproszenie do tańca”, „Amerykanin w Paryżu” Gene Kelly, zabawnego i uroczego Debbie Reynolds (grała w „Pułapce miłości”) świetnego parodysty, humorysty i tancerza znanego nam z roli porucznika w filmie „Francis, muł, który mówi”) — Donalda O’Connora i wreszcie Cyd Charisse — jednej — jeśli nie z najlepszych, to na pewno z najpiękniejszych tancerek — USA.

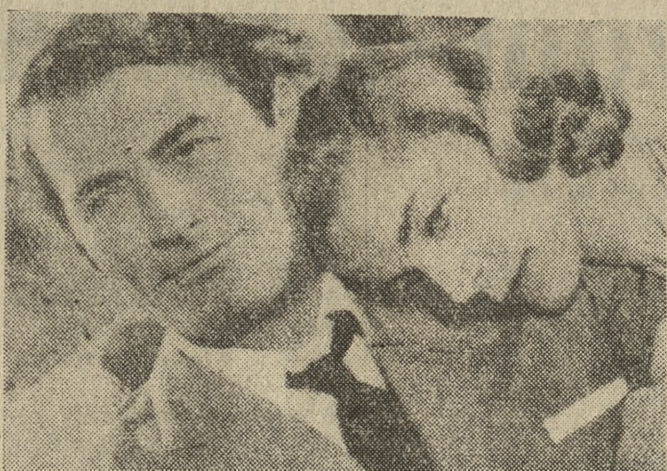
KOMEDIA BERGMANA

Wielki Szwed, znany dobrze polskiemu widzowi z wielu doskonałych dramatów, oglądanych na naszych ekranach, sięgnął po nowy — dla siebie — gatunek sztuki filmowej: po komedie.

Jego „Lekcja miłości” to historia małżeństwa, które po 15 latach wspólnego pożycia postanawia się rozjeżdżać. Zanim dojdzie do typowego dla komedii szczęśliwego zakończenia — widz ma możliwość obejrzenia wielu przeobrażeń sytuacji, podanych w specyficzny, wymagający zastanowienia i budzący refleksje „bergmanowski” sposób. Wśród wykonawców Eva Dahlbeck i znana nam już Harriet Andersson.

„PIĘKNA I LEW”

W brytyjskim studio filmowym rozpoczęto niedawno zdjęcia do filmu „Kleopatra”. Rolę tytułową kreuje w nim — uchodząca za jedną z najpiękniejszych kobiet świata — Elizabeth Taylor. Jedną ze scen filmu przewiduje, iż u stóp Kleopatry spoczywa potężny lew. Sprowadzono tego groźnego zwierza z londyńskiego Zoo. Ten jednak niezbyt sobie widać ce



nił okazję zostania gwiazdorem i na dodatek partnerem pięknej Liz, wyrwał się bowiem swoim dozorcom i — w nie najprzyjemniejszych zamiarach — skoczył w tłum przerażonych gości. Złapani — wyrwali się jeszcze dwukrotnie, a poskromił go dopiero inny bohater filmu — orzeł, którego również próbował zaatakować.

„NAFTA”

Taki tytuł nosi film, do którego realizacji przystąpił polski zespół „Rytm”. Obecnie rozpoczęto kręcenie zdjęć plenerowych w Rewie koło Pucka. Terenem dalszych zdjęć, które potrąją do drugiej połowy października, będzie autentyczny szyb naftowy w okolicy Głogowa. Film ten, przedstawiający konflikt bohatera — młodego inżyniera z zacofanym środowiskiem, reżyseruje Tadeusz Lenartowicz. Główną rolę grają T. Janczar i T. Izewska (oboje grali w „Kanale”).

„ZORANY UGÓR”

Centrala Wynajmu Filmów zakupiła ostatnio kolorowy film produkcji radzieckiej, będący ekranizacją słynnej powieści Szolochowa pt. „Zorany ugór”. Reżyserem filmu jest A. Iwanow — twórca oglądanego już u nas obrazu „W okopach Stalingradu”. Wśród głównych wykonawców — znany z doskonałej roli Mielechowa w „Cichym Donie” — Piotr Glebow.

PAMIETNIKI CHURCHILLA

W Chartwoll, w domu Churchilla, realizuje się zdjęcia do pierwszych z serii 25 filmów krótkometrażowych, na podstawie pamiętników Churchilla. Filmy te pokażą wybuch, przebieg i następstwa ostatniej wojny. Oczywiście — prócz pamiętników — wykorzystano także dokumenty z kronik wojskowych. (wan)

Kandydatki na BB

Niedawno wyświetlany był w kraju film produkcji francuskiej pt. „Dajcie mi szansę”, zupełnie zresztą przeciętny. Swą tematyką o wybitnie pedagogicznej wymowie powinien był jednak dać wiele do myślenia matkom ładnych córek, a im samym również. Film przestrzega przed rzekomymi urokami kariery filmowej, pokazuje, że jest to droga najeżona ogromnymi trudnościami, nierzadko deprawująca, droga, na którą wchodzi zresztą tylko nieliczna garstka dziewcząt.

Tylko dla kobiet!

Wystarczy zresztą popatrzyć, co się dzieje w Łodzi na ul. Łąkowej, gdzie mieści się wytwórnia filmowa. Falangi dziewcząt zbierają się tam, mając przed oczyma wizję kariery Brigitte Bardot. Zresztą — mogła Basia Kwiatkowska — dlaczego ja bym nie mogła? — myśli niejedna, ufna w swoją prawdziwą czy wymowioną urodę.

SNY O SŁAWIE

Nie ma na szczęście statystyki ładnych dziewcząt. Ale — jak wiadomo — jest ich w Polsce sporo. Wiele z nich marzy tylko o jednym: zostać artystką filmową. Roją im się sława, stroje, podróże, uwielbienie, słowem — szczęście przez duże S. Upojone, ukolysane tymi marzeniami, tracą poczucie rzeczywistości, przestają widzieć świat w jego realnych wymiarach, wydaje im się, że przy ich urodzie wystarczy tylko chcieć, a otworzy się przed nimi pełna blasku kariera gwiazdy filmowej.

Te dziewczęta nie rozumieją, że ładna buzia i zgrabna figura nie wystarczają, aby stać się heroiną ekranu, nie rozumieją, że zawód artystki filmowej (znacznie cięższy niż

wiele innych) wymaga nie tylko odpowiednich warunków zewnętrznych i talentu (naturalnego, jak wiadomo, nie oddarza nim każdej ładnej dziewczyny), ale i nad wyraz ciężkiej pracy, której rezultatem nie zawsze jest rozgłos, a bardzo rzadko wysokie zarobki. I że nawet posiadając te wszystkie kwalifikacje, nie każda dziewczyna staje się Basią Kwiatkowską. Uwagi te adresuję przede wszystkim do matek. Wiem, że niełatwa to sprawa z córką, której marze nie stał się film.

Ale to nie znaczy, że trzeba zrezygnować z perswazji. Są matki, które w takich wypadkach uważają za stosowne odwołać swoje córki od tych niefortunnnych, nierealnych marzeń — drwinami, krzykiem a nawet — czasem — wyżywką. Ta droga oczywiście do niczego nie prowadzi. Wręcz przeciwnie. Tu może pomóc tylko spokojna perswazja, rzeczowe argumenty, zwrócenie uwagi na to, że zaprzatanie sobie głowy karierą, która staje się udziałem bardzo nielicznych — nie daje żadnych rezultatów; że to tylko marnowanie cennego czasu, który lepiej zużyć na zdobycie kwalifikacji w innych — może nie tak atrakcyjnych — dziedzinach.

PERSWADUJMY

Gdyby sięgnąć nieco głębiej do tego zagadnienia, być może okazałoby się, że same matki nie są bez winy, że w ich metodzie wychowawczej coś tam szwankowało, że nie potrafiły w poprzednich latach uodpornić swoje córki przeciwko nierozsądnym rojeniom. Ale trudno, stało się, za błędy trzeba płacić, a przede wszystkim — póki jeszcze czas trzeba je naprawić.

Do „kazań” matek, tego rodzaju dziewczęta odnoszą się

Nowa rola śmigłowca

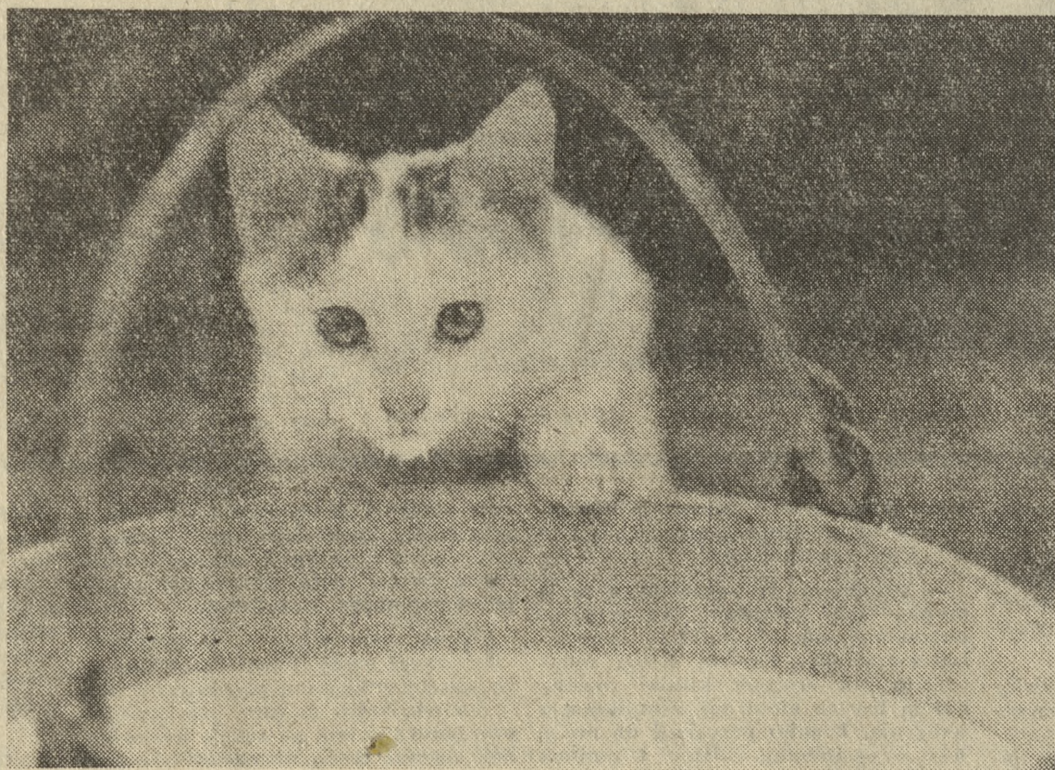
W USA wypróbowano śmigłowca w charakterze latającego dźwigu przy budowie mostu. Śmigłowiec transportuje dźwigary mostowe, ustawia na podporach elementy konstrukcji itp. Firma zamierza opracować typ śmigłowca, przystosowanego do prac montażowych, o udźwigu 40—50 t.

CAF — fot. Matuszewski

API

J. P.

A kysz, łakomezuchu!...



Mówiący mózg * Czy Ziemia będzie cieplejsza? * Tama dla Leningradu * Leniwy motor * Światło zamiast noża * Torpedy w kopalni * Nowy kanał?

NAUKA technika ŻYCIE

W jednym z oddziałów Instytutu Zdrowia Dziecka w Londynie skonstruowano aparat zwany „mówiącym mózgiem”, który stanie się poważnym pomocnikiem chirurga w czasie ciężkich operacji. Aparat transportuje bowiem bodźce elektryczne mózgu w sygnały dźwiękowe i orientuje chirurga, lub lekarza dającego narkozę o każdym pogorszeniu się stanu chorego, zanim dadzą się zauważyć kliniczne objawy. Dzięki temu lekarze mogą obecnie poświęcić całą uwagę pacjentowi na stole operacyjnym.

Prof. Rockotstraw z Uniwersytetu Kalifornijskiego zapowiedział, że w ciągu 5 lat będzie mógł dostarczyć przekonujących dowodów, iż Ziemia stale się ogrzewa. Uczył ten zapierza przeprowadzić dokładne badania procesów wrażliwości ilości dwutlenku węgla w atmosferze, który — według jego teorii — powoduje stałe ocieplanie się Ziemi. Dwutlenek węgla utrudnia bowiem — jak twierdzi — przedostawanie się w kosmos promieniowania ciepłego z Ziemi i tym samym powoduje wzrost temperatury.

Inżynierowie radzieccy opracowali projekt, który realizacja uchroni raz na zawsze mieszkańców Leningradu od powodzi.

Jest to tym ważniejsze, że nie ma roku, aby powódź nie nawiedziła tej „Wenecji północy” i nie wyrządziła strat, szacowanych na co najmniej kilkadziesiąt milionów rubli. Najkatastrofalniejszą spośród nich była powódź w 1924 roku, która kosztowała Leningrad i okolice prawie miliard rubli.

Jak wynika z projektu, chodzi o usypanie tamy ziemnej, o długości 20 km i wysokości 7 m, która odciąłaby delcie Newy od Zatoki Fińskiej i odgrodziłaby wielkim łukiem Leningrad. Poza tamą, na którą potrzeba będzie około 7 milionów m³ ziemi, przewiduje się wybudowanie zapory na Newie.

Podczas targów w Hanowerze Zakłady Siemensu zademonstrowały najwlotniejszy motor świata, który dokonuje w ciągu czterech tygodni zaledwie jeden obrót. Oczywiście motor ten nie ma znaczenia przemysłowego, a jedynie reklamowe i może znaleźć zastosowanie przy badaniach naukowych.

A amerykański chirurg dr Barliner z Nowego Jorku ścina małe guzki we wnętrzu oka skoncentrowanym promieniem światła. Światło to, skierowane specjalnym aparatem na żądane miejsce, jest zaledwie 7 razy silniejsze niż słoneczne i umożliwia

operowanie małych guzów bez otwarcia, a zatem i uszkodzenia oka. Chirurg wykorzystuje tu fakt, że światło przechodzi bez szkody dla człowieka przez przezroczystą rogówkę, soczewkę oraz ciało szkliste i rozwija swoje działanie dopiero na dnie oka.

W jednej z kopalni w Donieckim Zagłębiu Węglowym na Ukrainie odstrzeliwuje się węgiel przy pomocy pocisków, o wadze po 150—200 kg, zakładanych w ścianie pokładu. Nowy sposób, nazwany torpedowaniem, zapewni większe wydobywanie węgla i bezpieczeństwo pracy, gdyż zapobiega w dużym stopniu wybuchom gazu, zdarzającym się czasem w kopalniach.

Przez dwie godziny przesunięto o 18 metrów most o długości 146 metrów, szerokości 24 m, czyli 4500 ton stali i betonu. Historia budowy tego mostu jest niezwykle interesująca. W 1953 r. postanowiono rozebrać stary kamienny Zamkowy Most w Muehlheim na Ruhrze, ponieważ uznano go za zbyt wąski i o niedostatecznej nośności. Powstał wówczas problem, jak rozwiązać podczas budowy zagadnienie komunikacji przy ruchu 20 tysięcy pojazdów dziennie.

Firma Krupp podjęła się konstrukcji mostu bez wstrzymywania ruchu w ciągu całego czasu budowy z wyjątkiem tylko wspomnianych dwóch godzin i wywiązała się z tego zadania. Nowy most został postawiony pierwotnie na pomocniczych filarach i łożyskach obok starego kamiennego i przejął całą komunikację miejską. Dopiero wtedy przystąpiono do rozbioru starego Zamkowego Mostu i do postawienia nowych filarów, co zajęło 11 miesięcy.

Po zakończeniu tych wszystkich prac zamknięto całkowicie ruch na parę godzin, by przesunąć gotowy most na właściwą oś ruchu, a w ciągu nocy wyprostowano jezdnię, chodniki i tory tramwajowe, że rano most przejął całkowicie normalny ruch kołowy.

W Meksyku rozważa się ponownie plan budowy 210 kilometrowego kanału, który by połączył Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym. Obecnie przystąpiono już nawet do przygotowania szczegółowego projektu kanału, który miałby pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Meksyku i międzynarodowych stosunków handlowych.

Opr.: Br. L.

Rozpoczęto skup starych radioodbiorników

Dlaczego pominięto Poznań?

Swego czasu postulowaliśmy na łamach „Głosu” potrzebę zorganizowania skupu używanych radioodbiorników. Wychodząc z założenia, że na rynku ukazują się wciąż nowe, udoskonalone aparaty, że wielu konsumentów chętnie by je nabyło, lecz żal im wyrzucić na śmietnik stare, a będące jeszcze „na chodzie” aparaty — sugerowaliśmy celowość zdawania starych radioodbiorników przy kupnie nowych i odliczania ich wartości z ceny.

Z satysfakcją pragniemy poinformować Czytelników, że w tych dniach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę zobowiązującą handel

do skupu używanych radioodbiorników w połączeniu ze sprzedażą nowych, krajowej produkcji.

Jak donosi PAP: „Klienci, pragnący sprzedać stare aparaty (wszystkich typów produkcji krajowej i zagranicznej) przedstawiać je będą do oszacowania fachowcom, przez których zostaną one wycenione w zależności od stanu technicznego. Ogólnie przyjęto, że na aparaty stare, nie funkcjonujące ustalone będą ceny od 50 do 200 zł. Za aparaty „na chodzie” można będzie uzyskać od 100 do 300 zł.

Sprzedaż starego radia połączona jest z zakupem aparatu nowego. Jeśli klient ma zamiar nowy odbiornik kupić za gotówkę dopłaca resztę należności, a gdy kupu-

je na raty suma uzyskana za stary aparat nabywany przez ZURT jest zaliczana na poczet należności jako pierwsza rata.

Niemniej jednak niepokoi nas to, dlaczego wśród wytypowanych do dokonywania tego typu transakcji placówek ZURT w Gdańsku, Gliwicach, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Opolu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu, nie ma ani jednej podobnej placówki w Poznaniu i Wielkopolsce. Czyżby w wymienionych miastach było więcej potencjalnych nabywców nowych aparatów aniżeli u nas?

Jeśli stało się tak na skutek jakiegoś przeoczenia, to radzi byłibyśmy wkrótce poinformować naszych Czytelników że zostało ono naprawione.

(p. ch.)

Premie pieniężne i samochody z PKO

W poniedziałek o godz. 9 odbędzie się w PKO 7 losowanie premii w obiegowych książeczkach oszczędnościowych. W losowaniu uczestniczyć będzie około 43 tys. książeczek dla których przeznaczono 647 premii pieniężnych.

25 bm. natomiast odbędzie się w Warszawie 23 z kolei losowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych samochodami. 12 samochodów marki „Super-Octavia”, „Octavia”, „Wartburg”, „Moskwicz” i „Warszawa”, zakupionych ostatnio przez Oddział Wojewódzki PKO, oczekuje już na przyszłych właścicieli.

Dotychczas mieszkańcy Poznania i województwa wygrali 101 samochodu. (na)

Konferencja ZZ Pracowników Służby Zdrowia

Wczoraj obradowali w Poznaniu delegaci na VI Okręgową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Obszerne sprawozdanie z 3-letniej pracy Zarządu Okręgowego, doręczone delegatom, zobrazowało wkład pracy aktywistów związkowych w rozwój zawodowy i ideowy pracowników Służby Zdrowia.

Poważne rezultaty osiągnięto w dziedzinie poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy resortu. W okresie sprawozdawczym wyposażono teren w 17 nowych aparatów rentgenowskich. Szpitale zaopatrzone w 45 nowych reduktorów medycznych do butli tlenowych, gabinety rentgenowskie wyposażono w ścianki ochronne, zakupiono 150 wentylatorów mechanicznych, itd.

Miarą aktywności społecznej pracowników Służby Zdrowia stał się m. in. ich udział w społecznej akcji badań lekarskich dzieci wiejskich. Na szczególne wyróżnienie zasługują w tym względzie rady zakładów Przychodni Obwodowej w Ślupcy, Szpitalu Powiatowym w Koninie i Obornikach, Specjalistycznym w Gnieźnie i Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Poznaniu.

W dyskusji delegaci poruszyli wiele spraw bytowych, społecznych i kulturalnych. (az)

Zgubiono - znaleziono

Dziewięcioletni Marek Prus znalazł przy ul. Stalingradzkiej bućlik chłopięcy z lewej nogi. p. Edward Kowalski, w branie przy ul. Matejki, kosmetyczkę z dokumentami na nazwisko Czesława Nowicka, a p. Eugeniusz Łaskowski okulary w jasnej oprawie. Zguby odebrać można ul. Grunwaldzka 19, pok. 62 od godz. 9 do 15. (i)

Pracownicy poszukiwani

Monterów c. o., spawacza, robotników niekwalifikowanych do pracy na terenie m. Poznania i województwa, inżyniera lub technika (1 elektryka, 1 inst. sanit.) na stanowisko kierownika robót przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. Al. Bema 10. Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie. K7215

Kierownika Planowania i Organizacji z wyższym wykształceniem, sprzedawców kwalifikowanych na wyjazdy w teren oraz do Działu Handlowego z branży odzieżowej oraz konfekcji lekkiej i dziewiarstwa — poszukuje Uspecznione Przedsiębiorstwo Handlowe. Oferty wraz z życiorysem należy składać w Biurze Ogłoszeń, ul. Świerczewskiego 3 dla K7222.

2 rencistów na pół etatu do palenia pieca c. o. przyjmie zaraz Wojewódzka Zbiornica Przemysłowych Surowców Wtórnych w Poznaniu, Sortownia Makulatury Poznań-Zęgrze. Zgłoszenia przyjmuje Sortownia Makulatury w Poznaniu-Zęgrze, ul. Ostrowska 99, K7234

Technologa, tokarza, ślusarza bryg. remontowej, formierzy, robotników transportu wewnętrznego, brakarzy obróbki mechanicznej zatrudni Poznańska Fabryka Maszyn i Urządzeń, Poznań, ul. św. Michała 24. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu metalowego. Zgłoszenia w Dziale Planowania w godz. od 7—15. K7165

Inżyniera wzgl. technika budowlanego z praktyką na stanowisko kierownika robót na wyjazd pilnie poszukuje Pozn. Przeds. Robót Elektrycznych, Poznań, ul. Woźna 11. Uposażenie wg UZP w budownictwie plus dod. za roziake. K7184

Praca

Potrzebna opiekunka dla starszej osoby przed południem. Zgłoszenia od godz. 16. Kuczyńska, Poznań-Solacz, Nad Wierzbakiem 15. 12762g

Poszukuje samotnego do koni w gospodarstwie rolnym na stałe. Pokój, wyżywienie i dobre wynagrodzenie. Szczepankiewicz, Strzałkowo, pow. Ślupca. 12978g

Pomoc domowa z gotowaniem — warunki dobre, referencje wymagane, informacje od godziny 16—20, ulica Głogowska 66 m. 15, ogród od 8—15, telefon 88-49. 12993g

Ucznia w zawodzie kaletniczym przyjmie zaraz. Grudzień 8, Pracownia Kaletnicza. 13041g

Pomoc domowa do lekarza potrzebna. Poznań, Sowińskiego 19 m. 3. 13097g

Gospośkę poszukuje. Irena Szeleż, Poznań, Grottegera 7a m. 6. 13139g

Pomoc domowa zaraz potrzebna. Knieńskiego 24a m. 17. 13177g

Czeladnik krawiecki (na szuki) na stałe potrzebny. Poznań, ul. Kramarska 15, Zakład krawiecki, Pawlisz. 13229g

Gospośka dochodząca potrzebna zaraz. Głogowska 56, Podnoszenie oczek. 13260g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Pożnań, Mickiewicza 27 m. 7. 13053g

Kupno

Kupię wełnę angorską. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13154g

Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13248g

+

W sobotę, 15 października 1960 r. zasnął w Bogu, po długich ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana siostra, ciocia, kuzynka, szwagierka i bratowa, śp.

Leokadia Średzińska

z domu Piłta

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 18 bm., o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarnej na Dębcu, przy ulicy Bluszczykowej.

W ciężkim smutku pogrążeni
MAŻ I RODZINA
Poznań, Dzierżyńskiego 150.

Dnia 13 października 1960 r. zmarł

Wincenty Piwiński

długoletni członek Rady Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w Czerwonaku.

Cześć Jego pamięci!

RADA I ZARZĄD G. S. CZERWONAK

K7231

Przetargi — Komunikaty

Kolumna Transportu Sanitarnego m. Poznania, ulica Piekary nr 19, ogłasza przetarg nieograniczony na następujące roboty: założenie centralnego ogrzewania w warsztacie, garażu szatni i w magazynie przy ul. Śniadeckich 12 oraz naprawienie 5 drzwi. Oferty należy składać w Sekcji Adm.-Gospodarczej w terminie czterodniowym od chwili ogłoszenia. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru ofert, otwarcie ofert nastąpi dnia 22 października br. K7252

Wojewódzki Zakład Weterynarii ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Skoda”, typ 1101, cena wywoławcza 22.500,— zł. Przetarg odbędzie się w dniu 28. X. 1960 r., o godzinie 12 w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt, w Poznaniu, przy ul. Grunwaldzkiej nr 248, gdzie można dokonać oględzin w przeddzień przetargu w godz. 14—15. Wysokość wadium ustala się na 10 proc. ceny wywoławczej, którą należy wpłacić w kasie Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, Poznań, ulica Towarowa nr 53, pokój 41, najpóźniej w przeddzień przetargu. K7207

Maszynę do szycia „Singer” wpuszczoną sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 13225g

Siatkę parkanową, ocynkowaną, rury, kolana, piecowe polecam. Dzierżyńskiego 266, sklep. 13225g

Samochód Skoda-Spartak, czarny, sprzedam. Stan bardzo dobry, Poznań-Górczyn, Daleka 3 — warsztat. 13238g

Fiat 1100 w dobrym stanie, tanio sprzedam. Władysław, tel. 430-22. 13240g

Sprzedam gilotynę, nożyce prasowe, Urbaniak, Poznań, Drzymały 7 m. 4. 13242g

Sprzedam zegar stojący. Śniadeckich 9 m. 13. 13022g

Lokale

Fokole sublokatorskie od najtańszych do komfortowych poszukuje „Parcelo-Willa”, Czerwonej Armii 29. 12934g

Pokój wyliczony do 25.000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12936g

Zamienię kawalerkę na większe samodzielną. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12973g

Pani szuka zaraz pokoju. Zapłaci 2 lata z góry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13201g

Wynajmę pokój umeblowany. Jeżyce na 3 lata (płatne z góry). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13202g

Miejsce pod garaż w pobliżu Rynku Łazarzkiego odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13236g

Zamienię 1/2 pokoju kuchnia, łazienka w Poznaniu na mieszkanie w Warszawie, Urbaniak, Drzymały 7. 13243g

Nieruchomości

Kupię parcelę 2.000—3.000 m², od właściciela na Winiogradach, Woli, Junikowie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13184g

Kupię willę zajętą. Oferty z podaniem ceny Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13120g

Parcelę budowlaną zabudowaną Puszczykowo, blisko stacji, częściowo uzbudowaną sprzedaż właściciela. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13194g

Spiesznie sprzedam dom 1-rodzinny, zabudowania gospodarcze. Nowaczynski, Koźmin Wlkp., Wierzbowa 1, telefon 206. 12937g

Lekarskie

Leczę skutecznie choroby ziołami. Lekarz med., Poznań, ul. Wrochowska 23 m. 12, godz. 14.30—16, z wyjątkiem soboty. 13160g

Zguby

Znaleziono złoty damski zegarek (w tramwaju). Zgłoszenia: Borska 3 m. 3 (Wilda). 13249g

Znaleziono młodego psa (ostrowieckiego foksteriera), proszę zgłosić się telefonicznie nr 81-81, wewn. 188, celem uzgodnienia wynagrodzenia. 13226g

Różne

Budowlane Przedsiębiorstwo wybuduje zaraz cały kompletny dom jednorodzinny z własnego lub powierzzonego materiału. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13235g

ś. † p.

z Woźniakowskich

Pelagia Jarzembowska

nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, zakończyła swój pracowity żywot, dnia 13 października 1960 r. opatrzona Sakramentami św., w Świdnicy, przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

O bolesnej stracie zawiadamiają

DZIECI, WNUKI I PRAWNUKI

†

W piątek, 14 października 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, w wieku 71 lat, mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Bronisław Szyszkowski

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 października 1960 r. z kaplicy cmentarnej na Junikowie, o godzinie 10.30.

O bolesnej stracie zawiadamiają

ZONA, DZIECI I RODZINA

Poznań, Warszawa, Chicago. 13271g

†

Dnia 14 października 1960 r. zmarła po ciężkich cierpieniach, w 68 roku życia, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana ciotka, szwagierka, śp.

Władysław Zaremba

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążeni

SIOSTRZENIEC Z ŻONĄ I RODZINĄ

Poznań, Małeckiego 5. 13227g

Wywiad

z przewodniczącym

GKKF i T

Włodzimierzem

RECZKIEM

Zamieszczamy poniżej wywiad, przeprowadzony przez przedstawiciela Agencji Publicystyczno-Informacyjnej z przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Włodzimierzem Reczkiem.

Kultura fizyczna towarzyszą kultury duchowej i umysłowej

— Syci wielu sukcesów w roku olimpijskim zbliżamy się do końca sezonu sportowego. Jest to najważniejsza okazja do skomentowania osiągnięć i perspektyw polskiego sportu.

— Olimpijski egzamin polskiego sportu ukoronował dłużej goletnie wytrwałe wysiłki na szczytach sportowców, trenerów i władz sportowych, wspieranych znaczną pomocą państwa, skierowaną na krzewienie kultury fizycznej w naszym kraju. Dziś mamy prawo odnotować chwalebne rezultaty naszej pracy.

W Rzymie Polska awansowała z dalekich pozycji, zajmowanych na poprzednich olimpiadach, do czołówek sportowych narodów świata i to niemal we wszystkich dziedzinach sportu. Oczywiście, już lata przedolimpijskie sygnalizowały wyjątkowe postępy sportu polskiego, ale olimpiada jest przecież największym i najtrudniejszym międzynarodowym egzaminem kultury fizycznej.

Obecnie chodzi o to, aby nie tylko utrzymać tę wyjątkową pozycję w sporcie światowym, lecz umocnić ją jeszcze. Nie jest to łatwe zadanie. Inne kraje nie ustają w wysiłkach aby nam dorównać. Francja i Anglia po olimpijskich niepowodzeniach reorganizują całą swoją politykę sportową. Nie brak więc groźnych konkurentów i nie wolno nam spocząć na laurach.

— Jak kształtuje się masowa baza naszego sportu, zabezpieczająca powszechność kultury fizycznej w kraju oraz rekrutację nowych talentów dla sportu wyczynowego?

— Na ogół niezbyt powszechne nie wie się o tym, że nasze sukcesy sportowe są przede wszystkim rezultatem masowego wdrażania młodzieży do sportu. Będziemy nadal szli tą najwłaściwszą drogą. Przewidujemy rozbudowę urzędów sportowych. Mamy cztery wyższe uczelnie wy-

chowania fizycznego i trzy półwyższe. Rozwijamy produkcję taniego i dobrego sprzętu sportowego. Prowadzimy wiele specjalnych kursów sportowych. Nade wszystko jednak stawiamy na rozbudowę sportu szkolnego w miastach i na wsi oraz na masowe imprezy sportowe typu spartakiad, Spartakiady powiatowe odbędą się w Polsce w latach 1961 i 1962. Spartakiady wojewódzkie w roku 1963.

Powszechnemu krzewieniu kultury fizycznej dobrze przysłużyła się decentralizacja systemu organizacyjnego w polskim ruchu sportowym. Pobudzenie ambicji i aktywności terenowych działaczy sportowych, samodzielności klubów sportowych — oto jeszcze jeden impuls, który przyniósł nam w efekcie olimpijski sukces.

— Czy nie należałoby wszechstronnie rozwijać metod wychowawczych w naszym sporcie? Weźmy przykładowo — czy nie można by stworzyć ośrodka konsultacyjnego trenerów, w którym najlepsze tradycje pedagogiczne naszych Sztamów, Szelestów, Mulaków byłyby dyskutowane, pogłębiane i poszerzane?

— Wiele własnych, oryginalnych metod wychowawczych wdrażamy w naszym sporcie i będziemy wdrażać. Przewidujemy np. generalne przeszkolenie wszystkich trenerów sportowych w liczbie 2 tysięcy z myślą o olimpiadzie w Tokio.

— Ale zadania pedagogiczne w sporcie należy traktować szerszej. Jakimi mianowicie metodami wpłynąć na aktywne oddziaływanie kultury fizycznej w innych dziedzinach naszego życia? Jak powiązać aktywność i walory sportowca z jego pracą zawodową, z jego świadomością polityczną i społeczną?

Musimy uczciwie stwierdzić, że chociaż na pewno słusznie staraliśmy się znaleźć rozwiązania tych problemów, nie mamy jeszcze wypracowanych metod powiązania kultury fizycznej z kulturą umysłową i duchową. Sądzę, że przedziej czy później dokonamy i tu przełomu i sport nasz stanie się aktywnym współtwórcą naszej pracy zawodowej, społecznej, a także i kulturalnej.

Niektóre środowiska wydają się być zdziwione przyznaniem naszym trenerom i sportowcom wysokich odznaczeń państwowych. Jak Waszym zdaniem należy widzieć tę sprawę?

— Przyznanie odznaczeń, państwowych trenerom i sportowcom jest celowe i słuszne. Ich świetne wyniki, podziwiane przez cały świat, są rezultatem wielkiego trudu i samowyrzeczenia. Pracy wielu lat, pracy całego życia, jeśli idzie o trenerów. Jest to praca nie tylko nad sprawnością organizmu, lecz również praca nad kształtowaniem charakteru i woli.

W zamian za wielki trud, wielką ambicję i wyrzeczenia przyznajemy im państwowe odznaczenia w przekonaniu, że postępy kultury fizycznej w Polsce będą dobrze służyły postępowi w innych dziedzinach życia społecznego.

Rozmawiał: Wit Gawrak

Porażka pięściarzy Wiednia

Zwycięski k.o. Jakubowskiego

Pięściarze Wiener Eislauf Verein przyjechali do Polski na dwa spotkania. Do pierwszego meczu wystąpili w Poznaniu przeciw drużynie Budowlanych w swym najlepszym składzie. Ulegli zdecydowanie technicznie lepszej dziesiątce gospodarzy w stosunku 15:5.

Do poziomu pięściarzy znał Dunaju, dostroili się niestety miejscowi, demonstrując boks w nie najlepszym wydaniu.

Przebieg i poziom poszczególnych walk był bardzo różny i nierówny. Na najlepszą notę zasłużyli w wadze półśredniej R. Jakubowski i Geisler (Wiedeń). Polak z trudem przełamował gardę umiętnie broniącego się Austriaka i przeszedł dopiero w trzecim starciu do ataku. Silny prawy sierpowy na szczękę zakończył pojedynek. Wygrał przez ko. Polak. Dobrze wypadł w wadze muszej Litke. Walczył ze znaną brawurą. Po konał jednogłośnie na punkty Nemeca. Pojedynek na dobrym poziomie stoczył w wadze półśredniej Wiśniewski. Spotkał się on z najlepszym z gości, dobrze wyszkolonym — Tuethoffem. Ładna i ciekawa walka przyniosła zwycięstwo zawodnikowi Wiednia. W wadze średniej Trabka (Bud.) wywal-

Kalisz zdobył puchar WKKF w spartakiadach 1000-lecia

W sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nastąpiło wczoraj uroczyste podsumowanie Spartakiad 1000-lecia, organizowanych na terenie województwa poznańskiego.

Na uroczystości przybyli licznie przedstawiciele komitetów kultury fizycznej, szkolnictwa, Ludowych Zespołów Sportowych i innych organizacji oraz zakładów pracy.

Bardzo wnikliwego podsumowania dokonał przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej — Bolesław Portala. Stwierdził on m. in., że mimo wielu usterek, braku większej ilości działaczy i sprzętu spartakiady 1000-lecia cieszyły się dużą frekwencją ćwiczących i zainteresowaniem społeczeństwa.

Ogółem odbyło się 1615 spartakiad, w których wzięło udział około 242 tys. zawodników. Najlepiej spisały się szkoły. Udział wzięło około 100 tys. uczniów.

Skłasyfikowano 18 powiatów. Pierwsze miejsce zajął Kalisz — miasto, zdobywając puchar WKKF. Na dalszych miejscach znaleźli się: Wągrowiec, Gniezno — powiat, Oborniki, Kalisz — powiat, Środa, Konin, Wolsztyn, Śrem, Ostrów — miasto i powiat, Leszno — miasto.

Podkreślić trzeba również użycie wielki wkład pracy przy organizacji spartakiad członków WKKF z przewodniczącym B. Portala, mgr. B. Zgodziński, mgr. Czesławem Koniecznym, Z. Szydłowskim i Mieczysławem Remeniakiem.

T. P.

NRD — Polska 12:8

Międzypaństwowe spotkanie pięściarskie juniorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Polska, rozegrane w Stendal, przyniosło zwycięstwo zespołowi NRD w stosunku 12:8.

Polonia gra wcześniej

Ze względu na międzynarodowy mecz żużlowy spotkanie piłkarskie leśnejskiej Polonii z Dyskobolą Grodzisk została przełożona na godzinę wcześniejszą. Mecz ten odbędzie się o godz. 11. (R)

Francuscy piłkarze przegrali w Bazylei z Szwajcarią aż 2:6 (1:2).

W I lidze tenisa stołowego prowadzi Polonia Warszawa, która w czterech meczach zdobyła 8 punktów.

Czas 9,8 sek. w biegu 100 metrów jest według znanego kiedys sprintera NRF — Fuettejera absolutną granicą ludzkich możliwości.

Były mistrz świata w skokach spadochronowych Czechosłowak Juraj Krivan poniósł śmierć podczas wykonywania skoku.

Rugbiści rozegrają dzisiaj w Rzeszowie trzecie z kolei spotkanie z NRF: w 1958 r. zwyciężyli Niemcy 11:3, a w 1959 r. — Polacy 9:8.

Słasy piłkarze rozegrają we wtorek spotkanie z czołową drużyną Brazylii — EC Vittoria Salvador.

Lech — Zawisza już za tydzień

Atrakcyjne i ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwane spotkanie o mistrzostwo II ligi piłkarskiej pomiędzy Lechem Poznań i Zawiszą Bydgoszcz odbędzie się ostatecznie już za tydzień, 23 bm. o godz. 12 na stadionie w Dębcu, a nie — jak pierwotnie planowano — dopiero 30 października br.

Mecz ma dla obu stron charakter prestiżowy, gdyż obie drużyny uzyskały już awans do ekstraklasy.

KKS Lech zawiadamia, że bilety wstępu dla zakładów pracy można już nabywać w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej. (P)

Kajakarze na krytych basenach

Kajakarze wielkopolscy są już po sezonie. Tylko najbardziej zapaleni, korzystając z pięknej jesiennej pogody udają się jeszcze na wody otwarte.

Niebawem rozpoczyna się treningi w krytych basenach, których w Poznaniu mamy kilka. Będą u nich korzystali nie tylko zawodnicy, lecz w bardzo dużym stopniu, młodzież, przeważnie początkujący zawodnicy. Właściwa zaprawa w basenie daje najlepszą gwarancję utrzymania się na wyrotnym kajaku, na otwartych i niekiedy burzliwych wodach.

Najpiękniejszym basenem szczyci się Poznań; zbudowany on jest na wzór znanych i wypróbowanych obiektów węgierskich. W krytym basenie tego klubu może ćwiczyć czwórka zawodników.

Podobny basen posiada Surma, położony jest on na lewym brzegu Warty, przy ul. Piastowskiej.

Krytym basenem, znajdującym się przy ul. Wioślarskiej dysponuje także Warta, posiadająca najmniejszą sekcję w okręgu.

Własny kryty basen ma też Międzyzyskolny Klub Sportowy nr 1. Znajduje się on tuż przy Moście Rocha.

Pozostałe kluby, nie posiadające takich urządzeń, korzystają z gościnności bratnich organizacji. (P)

Październik	Imieniny
niedziela	Gerarda, Małgorzaty
16	Słońce:
poniedz.	wsch. 6.17
17	zach. 16.57
	wsch. 6.19
	zach. 16.55

Teatry

NIEDZIELA

OPERA — g. 19 — „Paria” (kończy się ok. g. 22)

POLSKI — g. 19 — „Krakowiaczy i górale” (kończy się ok. godz. 22)

NOWY — g. 15.30, 19 — „Lewcy głów” (kończy się około godz. 22)

OPERETKA — g. 19 — „Życie paryskie” (kończy się ok. godz. 22) (przedst. zamknięte)

MARCIŃK — g. 11, 16.30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach”

SATYRY — próby generalne

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Pamiętnik Anny Frank”

PLESZEW — „Lekarz mimo woli”

ZYCHLIN — „Balladyna”

KAMIENNA GÓRA — „Panna Rosita”

PONIEDZIAŁEK

TEATRY — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE

JELENIA GÓRA — „Panna Rosita”

FŁOCK — „Balladyna”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Lekcja miłości” (szwedzki 18 l.)

BALTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzyżacy” (pol. 12 l.)

CZERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze” (NRF 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 11 seans bajek g. 15, 17.30, 20 — „Nieznany zdrajca” (franc. 18 l.)

GWIAZDA — g. 10, 11, 12 i 13 — „Dzielny krawczyk” — bajki.

14 i 15.30 — „Wawóz grozy” (rum. 12 l.), g. 18, 20.15 — „Młodzi małżonkowie” (włoski 18 l.); poniedziałek — g. 15.30 — „Huzarzy” (franc. 14 l.), g. 18 — „Siódma pieczęć” (szwedzki 16 l.), g. 20.15 (seans zamknięty).

FUTNIK — g. 14.30 — „Tajemnicza grota” (ang. 10 l.); 16.45, 19 — „Premiera odwołana” (NRD 14 l.); poniedziałek nieczynne

MALTA — g. 16, 18, 20 — „Mam 16 lat” (NRD 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Meksyk w ogniu” (meksyk. 16 l.)

MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Wicehrabia de Bragelonne” (NRD 14 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Niezwykły świadek” (NRF 14 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15 — „Birtwa pod piramidami” (radz. 12 l.); g. 17.30, 20 — „Powrót” (pol. 16 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30 — „Bitwa pod piramidami”

OSIEDLE — g. 15.45, 18, 20.15 — „Kurier carski” (jugosi. 16 l.); po niedzialek — g. 16, 18, 20 — „Szalone noc” (meksyk. 18 l.)

PANCERNIAK — g. 11, 15 — „Sze wczasy kopytko” (bajki) g. 12.30, 20 — „Poranek XX wieku” (radz.) poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Mężczyzna w spodenkach” (włoski 12 l.)

PIAST — g. 15 — „Kordzik” (radz. 7 l.) godz. 17, 19 — „Ballada o żołnierzu” (radz. 14 l.)

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Żywa woda” (franc. 14 l.); poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15 — „Żywa woda” (franc. 14 l.)

SCALA — g. 16, 18, 20 — „Oni ocałili Londyn” (ang. 14 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Sobotni wieczór” (jugosi. 16 l.)

TECZA — g. 11, 12, 15 — „Pajacyk i Pikus” (l. 7) g. 16, 18, 20 — „Tam gdzie rosną poziomki” (szwedzki 18 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Towarzysze broni” (franc. 12 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Meksyk w ogniu” (meksyk. 16 l.), poniedziałek — g. 16 — „Zwycięstwo na K II” seans z prelekcją zamkniętą, g. 19 — „Zwycięstwo na K II” seans z prelekcją otwartą

WOJSKOWE — g. 10 — „Sen o za-

bawkach” g. 17, 19.30 — „Protestu je” (radz. 16 l.), poniedziałek — „Mam 16 lat” (NRD 16 l.)

WCZASOWICZ — g. 13.30 — „Marzenie” (ang. 7 l.), g. 14.45, 17, 19.15 — „Biali niedźwiedzi” (pol. 14 l.), poniedziałek — nieczynne

ZNICZ ZABIKOWO — 15, 17 — „Mężczyzna w spodenkach” (włoski 12 l.), g. 19 — „Zemsta kosmosu” (ang. 16 l.), poniedziałek — (LUBON) g. 19 — „Zemsta kosmosu” (ang. 16 l.)

FOTOPLASTIKON — „Podróż po Włoszech”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Prawo i bezprawie”, Polonia — „Miejsce na gorze”, „Miasto bez wody”, KALISZ — Stylowa: „Pół żartem, pół serio”, Syrena: „Zemsta z grobu”, „Przygoda na plantacji”, Wolność: „Niezwykła pogoń”, LESZNO — Panorama: „Jeździec znikąd”, OSTROW — Roma: „Rok pierwszy”, Słońce: „Przez zieloną granicę”, „Czarne błyskawice”, PILA — Iskra: „Siedem grzechów głównych”, „Okrucieństwo”, Lotnik: „Chce być gwiazdą”, „Moralność Pani Dulskiej”.

operetki Fryderyka Loewego i Alana Jay Lerner’a „My fair lady”; 18.47 — Muzyka taneczna; 20 — Wyniki losowania 179 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 21.16 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.40 — Gra orkiestra taneczna Radia Fińskiego z udziałem solistów; 22 — Sport; 22.25 — Przegląd sportowy w opracowaniu Mieczysława Dachowskiego; 22.30 — „Ze świata opery” — audycja w opracowaniu Józefa Kańskiego; 23 — Muzyka taneczna; Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)

7 — Radio-Reklama; 7.15 — „Błękitna sztafeta”; 7.52 — Muzyka poranna; 9.15 — Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej; 10 — Walce kompozytorów polskich; 11.10 Audycja dla dzieci; 11.30 — Melodie rozrywkowe; 11.57 Sygnał czasu; 12.25 — Polska muzyka baletowa; 12.45 — Radiowy kurs nauki jęz. franc.; 14 — Tańce i śpiewki Wielkopolski; 14.20 — Reportaż literacki Elżbiety Elbanowskiej pt. „Od Morza Czarnego do piramid” — cz. II; 14.40 — Poznański piosenkarze; 15.05 — Piosenki radzieckie; 15.50 — Tango contra rock and roll; 16.10 — Utwory Fryderyka Chopina; 16.45 — Suchamy Chóru Czeja; 17.20 — Muzyka kompozytorów polskich; 18.25 — Muzyka i aktualności; 19.30 — Koncert Chóru Stuligrosza; 20.30 — Kronika studencka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Orkiestra Taneczna Raymonda Le Persa; 23.05 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i romantycznej; 23.32 — Muzyka taneczna. Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17, 19, 21, 23.50.

owej „Koziołki” (lok.); 16.17 — Przerwa; 16.50 — Film z serii „Disneyland” (lok.); 17.40 — Estrada Literacka — „Cud z chlebem” (W-wa); 18.10 — Film krótkometrażowy (lok.); 18.30 — Tele-Turniej „Wielka polityka” (W-wa i Łódź); 19.30 — Dziennik Telewizyjny (Warszawa); 20.15 — Film fabularny produkcji francuskiej pt. „14 Lipca” (lok.); 21.47 — Wiadomości sportowe (lok.);

KATOWICKA

17.05 — Film z serii „Disneyland”; 20.15 — „Krakati” — film fabularny produkcji czechosłowackiej.

POZNAŃSKA

18.20 — Magazyn techniczny — (Katowice); 18.50 — Film krótkometrażowy (lok.); 19.05 — „W hołdzie Chopinowi” prog. muzyczny (W-wa); 19.30 — Dziennik (W-wa); 20 — Progr. dokum. „Byli wśród nich” — (W-wa); 20.45 — „Nasze Spotkania” (lok.); 21.05 — Film krótkometrażowy (lok.); 21.15 — Teatr TV — „Fantazje” — komedia A. Musset’a — (W-wa); 2.30 — Ostatnie wiadomości (W-wa).

Wystawy

KLUB ZPAP — wystawa malarstwa Jana Berdysza. Wystawa otwarta w godz. 9-18.

CBWA — St. Rynek 3 — Odwach — Wystawa Prac Dzieci — godz. 10-17, poniedziałek — nieczynna.

Dyżurny pełnia

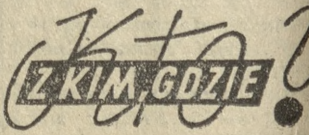
PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chirurgia — ul. Garbary 17, tel. 540-04

PONIEDZIAŁEK — SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11

SZPITAL WOJSKOWY — chirurgia — ul. Grunwaldzka tel. 666-52

WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgia dzieci — ul. Józefa 8/9, tel. 512-96

APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinowska 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.



NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA

Godz. 10 WARTA II — SPARTA II Szamotul. Piłka nożna — klasa A. Stadion im. 22 Lipca; godz. 11 LECH — SPÓJNIA Gdańsk. Zapasy — I liga. Sala przy ul. Matejki; godz. 11 ZAKOŃCZENIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO. Jezioro Kieleskie; godz. 11 LECH — RUCH Grodzisk. Hokej na trawie — II liga. Boisko przy ul. Maratońskiej; godz. 11 POLONIA — SPARTA Oborniki. Piłka nożna — III liga. Boisko przy ul. Harcerskiej; godz. 12 WARTA — OLIMPIA Piłka nożna — II liga. Stadion im. 22 Lipca; godz. 12 WARTA — AZS Szczecin. Koszykówka mężczyzn. Sala przy ul. Marceleskiej; godz. 15 WARTA — SIEMANO-WICZANKA. Hokej na trawie — I liga Boisko przy ul. Maratońskiej; godz. 15 GRUNWALD — PROSNA Kalisz. Piłka nożna — III liga. Boisko Arena przy Al. Reymonta; godz. 15.30 LECH II — LUSTRZANKA Wałbrzych. Koszykówka kobiet — II liga. Sala przy ul. Matejki; godz. 17 WALKI BOKSERSKIE „Stalego ringu”. Sala przy ul. Marceleskiej; godz. 18 OLIMPIA — AZS Poznań. Koszykówka mężczyzn II liga. Sala przy ul. Marceleskiej.